Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

12. posiedzenie 4. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 5. Października 1881.

Treść: Uwiadomienie marszałka o przyjęciu gratulacyi, przesłanej Cesarzowi z powodu imienin. — Złożenie mandatu przez p. ks. Mandyczewskiego do komisyi dla konkurencyi kościelnej. — Postanowienie uzupełnienia tej komisyi. — Spis petycyj. — Wniosek rządowy o licencijonowaniu ogierów. Uznanie nagłości jego i odesłanie do komisyi kultury krajowej. — Interpelacya p. Kowalskiego i tow. w sprawie lwowskiej szkoły ćwiczeń z wykładem ruskim. — Pierwsze czytanie i odesłanie do komisyi prawniczej sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie terytoryalnego podziału kraju. — Pierwsze czytanie i przekazanie do komisyi administracyjnej sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie uchwały Sejmowej z d. 29. Maja 1875. r. co do terytoryalnego podziału kraju. — Pierwsze czytanie, motywowanie i przekazanie komisyi administracyjnej wniosku p. Stadnickiego Jana o zaprowadzeniu języka polskiego jako urzędowego w całej pełni w c. k. Dyrekcyi krajowej skarbu, w c. k. Zarządzie dóbr rządowych w Bolechowie (obecnie we Lwowie) i w c. k. Nadprokuratoryi w Krakowie. — Pierwsze czytanie, motywowanie i przekazanie do komisyi kultury krajowej wniosku p. Tyszkiewicza w sprawie wolności dzielenia gruntów. — Pierwsze czytanie, motywowanie i przekazanie do komisyi administracyjnej wniosku p. Wolańskiego Władysława w sprawie rozszerzenia przepisów o opust podatkowy z powodu szkód elementarnych. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi Towarzystwa rolniczego tarnowskiego w kwestyi jarmarków. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Grossa przeciwko wnioskom a Stadnickiego Jana za wnioskami komisyi. Wyjaśnienie Komisarza rządowego. Głosy pp. Abrahamowicza i Kowalskiego przeciwko wnioskom, a Męcińskiego, ponownie Stadnickiego i sprawozdawcy Popiela Pawła za wnioskami komisyi. Przejście do porządku dziennego nad wnioskami komisyi. — Zaniechanie wyboru uzupełniającego do komisyi edukacyjnej. — Sprawozdania o petycyach. — Rozprawa nad petycyą Michaliny Teodorowiczówny o subwencyę na otworzenie warsztatu robót pończoszkowych. Poprawki p. Jasienickiego. Poparcie jej przez pp. Merunowicza i Spławińskiego. Wniosek p. Krukowieckiego o przejściu do porządku dziennego. Przyjęcie wniosku komisyi. — Sprawozdanie o petycyi Teodora Krupy, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły ludowej w Oleszycach o zaliczkę na pensyę. Przyjęcie wniosku komisyi. — Sprawozdanie o petycyi Franciszki Hauptman, wdowy po kontrolorze dóbr Winnickich o podwyższeniu pensyi wdowiej. Przyjęcie wniosku komisyi. — Sprawozdanie o petycyi Antoniny i Alojzego Sokolińskich o dodatek na wychowanie dzieci. Rozprawa nad tem. Wniosek przejścia do porządku dziennego przez p. Hallera, poparty przez p. Michałowskiego. Przemówienie p. Golejewskiego za wnioskiem komisyi. Głosowanie nad tem. Skonstatowanie braku kompletu. Zamknięcie posiedzenia. — Porządek dzienny 13. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. minut 20. przed południem.

Przewodniczący JW. Marszałek Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze strony c. k. rządu: Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

Sekretarze pp. Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Turzański i Jan hr. Stadnicki.

Posłów obecnych 124.

JW. Marszałek: Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości Wysokiej Izbie, że przeciw protokołowi z 11. posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, jest więc przyjęty.

Na ostatniem posiedzeniu Wysoki Sejm polecił mi złożyć Najjaśniejszemu Panu (posłowie powstają z miejsc) z okazyi Imienin powinszowanie. Tego samego dnia otrzymałem od adjutanta Jego Cesarskiej Mości, barona Mondla, telegram, który mi donosi, że Najjaśniejszy Pan raczył najłaskawiej przyjąć powinszowanie do wiadomości, i zarazem polecił, ażebym wyraził w Jego imieniu Wysokiemu Sejmowi podziękowanie. (Trzykrotny okrzyk! Niech żyje! Mnohaja lita!)

Poseł Mandyczewski usprawiedliwiając się słabością, składa mandat jako członek komisyi dla konkurencyi kościelnej.

P. ks. Chełmecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek: Poseł ks. Chełmecki ma głos.

P. ks. Chełmecki. Ponieważ p. Mandyczewski nie może pełnić czynności jako członek komisyi dla konkurencyi kościelnej, i z tego powodu składa mandat jako członek tejże komisyi, przeto ja jako zastępca przewodniczącego tej komisyi proszę, ażeby JW. Marszałek wybór innego członka w miejsce posła Mandyczewskiego, na porządek dzienny najbliższego posiedzenia zamieścić raczył.

JW. Marszałek: Skoro komisya tego się domaga, zatem na najbliższem posiedzeniu wybór innego członka do komisyi dla konkurencyi kościelnej na porządku dziennym zamieszczonym zostanie.

Proszę pana sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Jasiński (czyta spis petycyj):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 5. Października 1881.

346. Wydział powiatowy Brzeżański, przez p. Badeniego, o utworzenie przestanku dla pociągów pospiesznych na Podzamczu, i
347. Wydział powiatowy Kamionka Strumiłowa, przez p. Wasilewskiego, o utworzenie przestanku dla pociągów pospiesznych na Podzamczu, — do komisyi administracyjnej.
348. Wydział powiatowy Mościska, przez p. Smarzewskiego, o opiekę dla Towarzystw zaliczkowych, — do komisyi administracyjnej.
349. Wydział powiatowy Skałat, przez p. S. Koziebrodzkiego, o przeniesienie siedziby Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, — do komisyi administracyjnej.
350. Wydział powiatowy Krosno, przez p. Łukasiewicza, w kwestyi ograniczenia liczby jarmarków, — do komisyi administracyjnej.
351. Wydział powiatowy Kraków, przez p. Milieskiego, w kwestyi ograniczenia liczby jarmarków, — do komisyi administracyjnej.
352. Wydział powiatowy Mościska, przez p. Smarzewskiego, w kwestyi ograniczenia liczby jarmarków, — do komisyi administracyjnej.
353. Wydział powiatowy Kamionka, przez p. Wasilewskiego, o zmianę ustawy o dojazdach kolejowych, — do komisyi drogowej.
354. Wydział powiatowy Krosno, przez p. Łukasiewicza, aby grzywny z orzeczeń karnych na ręce Wydziału powiatowego nadsełane były, — do komisyi administracyjnej.
355. Landrath Krystyna, akuszerka, przez p. Janko, o wyznaczenie pensyi, — do komisyi petycyjnej.
356. Gmina miasta Buczacza, przez p. Wolańskiego, o uwolnienie nowo pobudowanych domów od dodatków krajowych do podatku domowo-czynszowego, — do komisyi petycyjnej.
357. Kozłowska Maryanna, wdowa po nauczycielu, przez p. Sawczyńskiego, o wsparcie, — do komisyi petycyjnej.
358. Jabłoński Karol, nauczyciel, przez p. Sawczyńskiego, o zapomogę, — do komisyi petycyjnej.
359. Szuchiewicz Mikołaj, przez p. Wereszczyńskiego, o stypendyum na kształcenie się w leśnictwie, — do komisyi budżetowej.
360. Towarzystwo politechniczne, przez p. Małeckiego, o przyznanie głosu wirylnego w Sej-

mie Rektorowi Politechniki, — do komisyi prawniczej.

361. Gierasieński Feliks, przez p. Wereszczyńskiego, o stypendyum dla syna swego na odbycie kursu weterynaryi, — do komisyi budżetowej.

362. Gruber Fryderyk, przez p. Wereszczyńskiego, o stypendyum dla odbycia studyów w akademii leśnej we Wiedniu, — do komisyi budżetowej.

363. Wydział powiatowy Sambor, przez p. M. Popiela, w sprawie regulacyi Dniestru i jego dopływów, — do komisyi kultury krajowej.

364. Wydział powiatowy Krosno, przez p. Ign. Łukasiewicza, w kwestyi wykroczenia przeciw ustawie o zarazie na bydło, — do komisyi administracyjnej.

365. Probus Dzerowicz, nauczyciel, przez p. Majera, o przeniesienie go w stan spoczynku,— do komisyi petycyjnej.

366. Wydział powiatowy Sambor, przez p. M. Popiela, aby grzywny na fundusz ubogich na ręce Wydziałów powiatowych nadsełane były, — do komisyi administracyjnej.

367. Gmina miasta Jarosławia, przez p. Badeniego, w sprawie subwencyi dla kolei Jarosławsko-Sokalskiej, — do komisyi drogowej.

368. Gmina Czudce z przedmieściem, przez p. Buchwalda, o zapomogę na dokończenie budowy szkoły, — do komisyi petycyjnej.

369. Gmina Wysocko wyżne, przez p. A. Dunajewskiego, w sprawie sprzedaży posiadłości dworskiej do konwentu Bazylianów należącej, — do komisyi petycyjnej.

370. Wydawnictwo czasopisma „Samorząd“, przez p. Turzańskiego, o poparcie celów i interesów swoich, — do komisyi petycyjnej.

371. Przysiołek Wilkowyja, przez p. Towarnickiego, o odłączenie od gminy Malwy, — do komisyi petycyjnej.

372. Wydział powiatowy Przemyślany, przez p. Torosiewicza, o subwencyę na budowę drogi Przemyślańsko - Świrskiej, — do komisyi drogowej.

373. Wydział powiatowy Bóbrka, przez p. Torosiewicza, o subwencyę na budowę drogi z Bóbrki do Przemyślan, — do komisyi drogowej.

374. Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika, przez p. Czerkawskiego o subwencyę na wydawnictwo czasopisma „Kosmos“, — do komisyi budżetowej.

375. Nauczyciele szkoły 5-klasowej w Brodach, przez p. Spławińskiego, o podwyższenie płac, — do komisyi budżetowej.

376. Towarzystwo muzyczne we Lwowie, przez p. Czartoryskiego, o podwyższenie subwencyi,— do komisyi budżetowej.

377. Wydział powiatowe Bochnia, przez p. Spławińskiego, o założenie w siedzibie każdego Sądu powiatowego komisyi hipotecznej celem założenia ksiąg gruntowych, — do komisyi prawniczej.

378. Ten sam, w sprawie zniesienia instytucyj mytniczych, — do komisyi drogowej.

379. Ten sam, w przedmiocie uregulowania jarmarków i targów,—do komisyi administracyjnej.

380. Ten sam, ażeby grzywny na fundusz ubogich w gminach na ręce Wydziałów powiatowych nadsełano, — do komisyi administracyjnej.

381. Wydział powiatowy Jarosław, przez p. Polanowskiego, w sprawie subwencyonowania kolei Jarosław-Sokal, a uchylenie projektu linii Lwów-Sokal, — do komisyi drogowej.

382. Gmina Posiecz-Majdan, przez p. A. Łukasiewicza, o opust podatku z powodu wyniszczenia wszystkich zasiewów strączkowych przez mróz, — do komisyi administracyjnej.

383. Sawicki Edward, ciemny muzykant, przez p. Zborowskiego, o wsparcie, — do komisyi petycyjnej.

384. Nauczyciele szkoły w Pilźnie, przez p. Garbaczyńskiego, o przyznanie im 4tej klasy płac, — do komisyi petycyjnej.

385. Świerczewski Erazm, asystent rachunkowy Wydziału krajowego, przez p. Hoszarda, o wyrównaniu płacy z dawniej pobieraną, — do komisyi budżetowej.

386. Roman Gutwiński, słuchacz filozofii, przez p. Szujskiego, o stypendyum celem słuchania kursu leśnictwa we Wiedniu, — do komisyi budżetowej.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Pomiędzy odczytanemi petycyami znajdują się podobno trzy petycye w sprawie kolei Jarosławsko-Sokalskiej, które zostały odesłane do komisyi drogowej. Ja sądzę, że te petycye należałoby odesłać do komisyi kolejowej i w tym kierunku czynię wniosek.

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto

*

zgadza się z wnioskiem p. Romanowicza, aby te petycye odesłać do komisyi kolejowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

P. sekretarz odczyta przedłożenie rządowe.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Na mocy Najwyższego postanowienia z dnia 28. Września b. r. i w skutek reskryptu Jego Ekscelencyi Pana Ministra rolnictwa z dnia 30. Września b. r. l. 11.745., mam zaszczyt złożyć do laski Marszałkowskiej jako przedłożenie rządowe projekt ustawy o używaniu prywatnych ogierów do stanowienia.

Racz Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku zamieścić przedłożenie to na jednem z najbliższych posiedzeń Wysokiego Sejmu.

Proszę przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

We Lwowie 3. Października 1881.

Potocki w. r.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek P. Komisarz rządowy ma głos.

C. k. komisarz rządowy p. Zaleski. Właśnie w tej chwili miałem zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej przedłożenie rządowe, zawierające projekt do ustawy o licencjonowaniu ogierów.

Na liczne zażalenia hodowców koni, że dotychczasowe postanowienia o licencyonowaniu ogierów nie odpowiadają w dzisiejszych stosunkach potrzebom i wymogom hodowli koni, p. Minister rolnictwa zniósł się ze znakomitymi krajowymi hodowcami koni i osobami fachowymi, tudzież z komitetem chowu koni przy c. k. Namiestnictwie, i polecił przedłożyć projekt do ustawy, który do laski marszałkowskiej złożyć miałem zaszczyt.

Ze względu, że już trzy tygodnie bieżącej sesyi sejmowej upłynęło, upraszam Wysokiej Izby o przyznanie nagłości temu, dla pewnej gałęzi gospodarstwa krajowego ważnemu przedłożeniu i odesłanie takowego bez drukowania do komisyi dla kultury krajowej.

JW. Marszałek. Co do nagłości rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza, ażeby sprawę tę traktować jako nagłą, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Co do odesłania tego przedłożenia rządowego do komisyi kultury krajowej rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tem zgadza, aby tę sprawę odesłano do komisyi kultury krajowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

P. Sekretarz zechce odczytać interpelacyę wniesioną do c. k. komisarza rządowego.

Sekretarz p. Turzański: (czyta).

Ynterpelacija

Do Wysokobłahorodnoho Hospodyna prawytelstwennoho komysarja w dili c. k. szkoły uprażnenij s russkym jazykom wo Lwowi. Ot r. 1878 suszczestwujet pry uczytelskoj semynariy wo Lwowi c. k szkoła uprażnenij s russkym jazykom. Uprawytełem toj szkoły jest' uczytel h. Tyt Budzynowskij, kotoroho powedenije obwyniajet jeho w tom, szczo jemu ne chodyt o procwytanyje, a radsze o zahyrenie toj jedynstwennoj szkoły s russkym jazykom wo Lwowi jak y o pereszkożenie, szczoby ne zawedeno wo Lwowi wysokym c. k. mynysterstwom proswiszczenija opredilennoj narodnoj szkoły bolszeklasowoj s russkym prepodawatelnym jazykom.

Fakty, jakiy ne tolko hazety podały k obszczoj widomosty, no kotoryy takoż swyditelamy każdoj pory stwerdżenymy byty mohut, sut' meżdu proczymy slidujuszczij:

Mynuwszoho szkolnoho roku zajawlał h. Tyt Bydzynowskij, jak toje russkiy hazety podnesły, ymenno Prołom nr. 11 yz 1881 h. — publyczno w szkoli, pered uczenykamy, prezrinije protyw russkoj narodnosty słowamy: „Szczo Rusyn, to złodij y swynia“ — był ych po łycy, uczenyka Kudyka kopał nohoju, a ne dalsze jak tyżdeń tomu kopnuł uczenyka III klasy Sehala tak sylno, szczo tot wslidstwije toho zanedużał y try dny otłeżał, — szkolnyy hodyny duże zanedbuwał, ymenno czerez ciłyj misiać Wereseń 1879 h. nie yspołniał swojej uczytelskoj służby (a daże y toho szkolnoho roku ot 1. do 11. Weresnia ne pokazałsia w swojej klasi) do szkoły wstupał s syharetoju w hubi.

Katałohy yz r. 1879 pouczat każdoho, szczo w klasi h. Budzynowskoho yz 52 uczenykow, chodyło s koncem hoda jedwa 26 — a y tekuczoho roku szkolnoho w I. klasi diwczat yz 32 ubyło uże 10.

Pry sehorocznych wpysach do toj szkoły h. Tyt Budzynowskij ne pryderżywał urjadowych hodyn abo zamykałsia w szkoli, otprawlał koho tolko moh w druhuju szkołu, straszył opłatoju naucznoho, predstawlał rodyletam trudnost' w zy-

skaniu swyditelstwa ubożestwa abo y wprost otkazował prynitija w szkołu, jesły dityna była bidno odita.

Poodynokiy fakty poswidczat h. Markow, matery Hołowka, Tracz, opikunka pobytoho Sehala, Kawecka jak y Kowalczuk.

Dnia 1. Weresnia t. h. zajawył h. Tyt Budzynowskij uczytelkam toj szkoły, szczoby szukały sebi ynoj służby, poneże on zakrywajet paralelky y faktyczno zakrył samowolno y suprotyw mynysterskoho rozporjażenija tyyże czerez dwa dny, (2. y 3. Weresnia t. j. Piatnycia y Subota) sohnawszy diwczata s chłopciamy w odnuju klasu y ohołosył wsim: komu neuhodno, nechaj opustyt szkołu, abo pereneset sia w druhuju szkołu. Slidstwijem takoho protywuzakonnoho y złobywoho postupowania h. Tyta Budzynowskoho jest', szczo taja szkoła, czysływszaja jeszcze roku mynuwszoho 360 ditej, wykazujet seho roku tolko 280 ditej.

Wo wydu tych dannych — a strohoje slidstwo wykryjet jeszcze y druhiy — jak y pry obszczem ohorczeniy Rusynow woproszajem Wysokobłahorodnoho Hospodyna prawytelstwennoho komysarja:

1. Jest'-ły wse toje c. k. Prawytelstwu yzwistno?
2. Jakiy miry hotow oje c. k. Prawytelstwo predpryniaty, szczoby procwytanije toj szkoły na buduszcze obezpeczyty.
3. Jakiy sut' pereszkody, szczo porjadocznaja narodnaja szkoła bolsze-klasowaja s russkym prepodawatelnym jazykom wo Lwowi, wopreky prykaza c. k. mynysterstwa proswiszczenija, do sych por ne jest' w żytje wwedennoju?

Lwow, dnia 5. Oktobra 1881.

W. Kowalskij.

Łonhyn Rożankowskij, Krasyckij, Paweł Jasenyckij, Janowskij, Kułaczkowskij, Ochrymowycz, Korzyńskij, Kaczała, Kupczyńskij, Radykewycz, Kor. Mandyczewskij, Ołejnyk, Stupnyckij, Dobrjańskij.

JW. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie terytoryalnego podziału kraju. Ob. Al. 51.

Sprawozdawca p. Podlewski ma głos.

Sprawozdawca p. Podlewski (z trybuny). Naprzód muszę sprostować kilka pomyłek drukarskich w sprawozdaniu a mianowicie:

Na stronnicy 2 wiersz 4 od góry, na końcu opiewać ma: „zupełnie je aprobował.“

Na stronnicy 3 wiersz 25 od góry zamiast „miała“ ma być „miał“.

Na stronnicy 4 wiersz 20 od góry nazwiska miejscowości sprostować należy na: „Chodnowice“ i „Chraplice“. (Zaczyna czytać sprawozdanie).

P. Bartmański. Prosimy o uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z tem, ażeby syrawozdawcę uwolnić od czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Podlewski. Wnoszę, ażeby to sprawozdanie odesłane zostało do komisyi prawniczej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tem zgadza aby to sprawozdanie odesłane zostało do komisyi prawniczej zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Drugim przedmiotem porządku dziennego jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany uchwały Wysokiego Sejmu z 29. Maja 1875 do terytoryalnego podziału kraju. Ob. Al. 52.

Sprawozdawca poseł Podlewski ma głos.

Sprawozdawca p. Podlewski. Przedtem jednak proszę sprostować niektóre omyłki drukarskie, które się do sprawozdania Wydziału krajowego wkradły. A mianowicie:

Na stronnicy 2 wiersz 13 od dołu zamiast wyrazu „przerwy“, powinno być „przewozy“.

Na tej samej stronnicy wiersz 4 od dołu brakuje na początku wiersza tego, wyraz: „to“, będzie więc brzmieć „to do Monasterzysk, to do Buczacza“.

Na stronnicy 5 trzecia alinea należy sprostować nazwę miejscowości „Brzezinka“ a na końcu tego zdania opuścić wyraz: „podającej“, dalej na tej samej stronnicy wiersz 13 od dołu zamiast „stanowiący“, ma być „stanowiącej“ na stronnicy 6 wiersz 27 od góry zamiast „znajdujących“ ma być "znajdując“ (zaczyna czytać sprawozdanie).

Głos. Prosimy o uwolnienie od czytania sprawozdania.

Sprawozdawca p. Podlewski. Ponieważ jest to sprawa czysto administracyjnej natury, wnoszę aby ją odesłano do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Rozprawa owtarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem, aby to sprawozdanie odesłane zostało do komisyi administracyjnej zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Ob. Al. 53. Trzecim punktem porządku dziennego jest pierwsze czytanie wniosku posła Stadnickiego Jana o zaprowadzeniu języka polskiego jako urzędowego w całej pełni w c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu w c. k. Zarządzie dóbr rządowych w Bolechowie i w c. k. Nadprokuratoryi w Krakowie.

P. Jan hr. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Wniosek, który miałem zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej, nie zamierza osiągnąć czegoś nowego. Chodzi tylko o ścisłe wykonywanie najwyższego rozporządzenia z dnia 4. Czerwca 1869 roku i reskryptu ministeryalnego z dnia 5. Czerwca 1869 r.; §§. 1 i 2 powyższego rozporządzenia nie mogą pozostawiać pod względem interpretacyi najmniejszej wątpliwości. Jeżeli przepisy, tyczące się używania języka polskiego dotąd ściśle wykonywane nie były, pochodzi to stąd, że pewne osobistości urzędnicze, które przyzwyczaiły się urzędować w języku niemieckim, dotąd cierpią uprzedzenie do języka polskiego, które nie jest tylko niesprawiedliwością, ale w obec stosunku kraju do całego państwa anachronizmem. Jak skoro Rząd wydał rozporządzenie, tyczące się używania języka polskiego, to wydał je z dobrą wiarą. Chodzi więc o to, ażeby nietylko litera ale i duch tego rozporządzenia były wykonane. Wniosek mój domaga się zatem, ażeby Rząd ściśle przestrzegał używania języka polskiego w urzędzie, a ja jako wnioskodawca upraszam, ażeby mój wniosek został odesłany do komisiyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda upraszam tych panów, którzy są za odesłaniem tego wniosku do komisyi administracyjnej, aby raczyli rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Ob. Al. 54. Z porządku dziennego następuje: Pierwsze czytanie wniosku posła Tyszkiewicza w sprawie wolności dzielenia gruntów.

Wnioskodawca p. hr. Tyszkiewicz ma głos.

P. hr. Tyszkiewicz. Wysoki Sejmie!

Wniosek tej treści uczyniony przeszłego roku nie został załatwiony w komisyi administracyjnej. Zastanawiano się nad zmianą ustawy z dnia 1. Listopada 1868 roku wyszłej, która była przez wiele rad powiatowych i wiele pism poruszaną i uważaną za konieczną.

Zastanowienie się nad temi przepisami byłoby korzystne z powodu następującego:

Najpierw jest rzeczą prawie pewną, że podział gruntów włościańskich działa niekorzystnie, i sprowadza ruinę na rozliczne gospodarstwa włościańskie. Chów bydła przytem mocno upada i włościanie, dzieląc się gruntami bez końca, za młodu nie myślą o tem, ażeby się brać do innych zawodów, tylko oglądają się na spuściznę, którą ojciec w gruncie tym podzielonym zostawia i zostają rolnikami, nie mogąc ani sprawić sobie narzędzi ani odpowiedniego inwentarza. Sądzę, że byłoby właściwem i na czasie, ażeby ustawa ta była zbadaną, czy ona korzyści przynosiła, czy też nie, a że ten wniosek nic nie przesądza, lecz tylko wzywa Wydział krajowy, aby wspólnie z Rządem porozumiał się i zastanowił nad korzyściami i niekorzyściami tej ustawy i aby przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi sejmowej rezultaty swoich badań, przeto uważałbym za konieczne, i prosiłbym, ażeby Wysoki Sejm zechciał wniosek ten odesłać do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. P. Tyszkiewicz proponuje ażeby wniosek jego który brzmi: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z c. k. Rządem zbadał, czy i o ile ustawa z dnia 1. Listopada 1868 r., nr. 25 Dz. ust. kraj. wpłynęła na zubożenie ludności rolniczej i rezultat swych badań przedstawił, a ewentualnie wniosek do zmienienia powołanej wyżej ustawy o podzielności gruntów sejmowi na następnej sesyi przedłożył“ został odesłanym do komisyi administracyjnej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Gorajski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gorajski ma głos.

P. Gorajski. Ponieważ w motywach swych wnioskodawca główny nacisk kładzie na korzyści jakie wypływają z tej ustawy na prowadzenie gospodarstwa wiejskiego, sądzę, że należałoby wniosek ten odesłać do rozpoznania tej komisyi, która głównie zajmuje się produkcyą i kulturą krajową, a zatem do komisyi kultury krajowej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podam najpierwej pod głosowanie wniosek p. Gorajskiego. Kto się z tem zgadza, aby wniosek p. Tyszkiewicza w sprawie wolności dzielenia gruntów odesłanym został do komisyi kultury krajowej raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Ob. Al. 55.

Dalszym przedmiotem na porządku dziennym jest. Pierwsze czytanie wniosku posła Wolańskiego Władysława w sprawie rozszerzenia przepisów o opuszczenie podatków z powodu szkód elementarnych.

P. Władysław Wolański ma głos.

P. Władysław Wolański. Wysoki Sejmie! W roku zeszłym postawiłem ten sam wniosek, który odesłany do komisyi nie przyszedł na porządek dzienny Wysokiej Izby. Uważając jednak tę sprawę za bardzo ważną, ponawiam ją obecnie i jako o powtórnie stawianej długo nie będę mówił. Nadmienię tylko, że ustawa, normująca opust podatku w razie szkód elementarnych wydana przed 50 laty zupełnie nie odpowiada dzisiejszym stosunkom gospodarczym, a tem samem jest bardzo niesłuszna. Z pomiędzy licznych szkód, które rolnika dotykają i plony jego niszczą, nie uwzględnia wiele, pomimo że są tej samej natury. Co gorsza, w wypadkach nawet uwzględnianych opust nie stosuje się zupełnie do doznanej szkody; i tak do $^1/_3$ części uszkodzonego plonu nie ma żadnego opustu, do $^1/_2$ jest opust czwartej części; od połowy i wyżej wynosi opust połowę, a dopiero gdy cały plon zniszczony, cały podatek opuszczony być może. Tu trzeba zważyć, że nie mówię o szkodzie tej części plonu, która jest przyjęta za podstawę opodatkowania, ale o całym plonie to jest, o dochodzie brutto. Ostatni wypadek, żeby cały podatek został opuszczony, jest nadzwyczaj rzadki, bo zawsze jakaś maleńka cząstka $^1/_{10}$, $^1/_{30}$ lub $^1/_{40}$ pozostanie, a wtedy opust wynosi tylko połowę.

W reszcie w tych rzadkich wypadkach gdy jakiś opust przyznanym zostanie, lata mijają, nim opuszczony podatek odpisany zostanie, a przecież jest rzeczą najważniejszą dla rolnika, ażeby w chwili doznania szkody przyniesiono mu zaraz ulgę; podwójnie daje kto prędko daje.

Ku zaradzeniu złemu, wynikającemu z niesłusznej ustawy, dąży mój wniosek, a polecając go względom Wysokiej Izby, proszę o odesłanie do komisyi administracyjnej.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc podam wniosek p. Władysława Wolańskiego pod głosowanie. Kto się zgadza z tem ażeby wniosek p. Władysława Wolańskiego w sprawie rozszerzenia przepisów o opuszczenie podatków z powodu szkód elementarnych odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi Towarzystwa rolniczego tarnowskiego w kwestyi jarmarków. Ob. Al. 56.

Sprawozdawca poseł Popiel Paweł ma głos.

Sprawozdawca J. E. p. Paweł Popiel (zaczyna czytać). Sprawozdanie komisy administracyjnej w przedmiocie petycyi Towarzystwa rolniczego Tarnowskiego w kwestyi jarmarków.

P. Czerkawski. Wnoszę o uwolnienie p. Sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Proszę więc o odczytanie tylko konkluzyi.

Sprawozdawca J. E. p. Paweł Popiel. (Czyta):

W konkluzyi komisya wnosi:

W załatwieniu petycyi Towarzystwa rolniczego Tarnowskiego, popartej przez petycye 20 i kilka Rad powiatowych, Wysoki Sejm kładąc największą wagę na usunięcie nadużyć, jakie w praktyce jarmarków i targów panują — wzywa c. k. Rząd:

co do jarmarków

aby, zbadawszy przywileje i koncesye udzielone miastom i miasteczkom na jarmarki, jeżeliby się okazało, że nadużywają zwyczajowo swych praw, ograniczył takowe do liczby i terminu, jaki opiewa w przywileju lub koncesyi.

Co do targów

zważywszy, że żadnego nie ma powodu, aby takowe w różnych dniach tygodnia odbywały się, że następujące po sobie dnie targowe po sąsiednich miastach są w najwyższym stopniu szkodliwe, że jak powstały koncesyą władzy politycznej, tak przez tąż władzę zmienione być mogą:

Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby dla większych miast Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego wyznaczył dwa dnie targowe, a dla miast mniejszych, jeden dzień targowy w tygodniu z wolnością przeniesienia, gdyby święto uroczyste na dzień targowy przypadało.

Niniejszem sprawozdaniem zostają załatwione wszystkie petycye w kwestyi jarmarków i targów, do Wysokiego Sejmu wniesione.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Gross. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Poseł Gross ma głos.

P. Gross. Wniosek komisyi administracyjnej dzieli się na dwie części — jedna tyczy się jarmarków, druga tyczy się targów. Co do jarmarków stawia komisya wniosek: aby, zbadawszy przywileje i koncesye udzielone miastom i miasteczkom na jarmarki, jeżeliby się okazało, że nadużywają zwyczajowo swych praw, ograniczył takowe do liczby i terminu, jaki opiewa w przywileju lub koncesyi.

Wniosek ten nie wypowiada nic zasadniczego, nie jest ni szkodliwym, ni pożytecznym, jednak ze względu, że Rząd dotychczas wszystkie koncesye, dane pojedynczym miastom jak najdokładniej zbadał i złemu, gdzie się okazało zupełnie zaradził — zupełnie niepotrzebnym. Co się tyczy jarmarków, jestem przekonania, że ten wniosek wcale nie jest potrzebnym i nieuzasadnionym; takie żądanie stawia się do Rządu w razie, jażeli tenże swoim obowiązkom zadość nie czyni. Jeżeli zaś fakta dowodzą, że wszystko się dzieje, co tylko względem jarmarków uczynionym być może, a nawet jeżeli kto wie, czy już wszystko nie stało się, coby uczynić można, to doprawdy nie widzę powodów, ponowienia takiego żądania.

Drugi wniosek odnosi się do targów, brzmi on tak (czyta):

zważywszy, że żadnego nie ma powodu, aby takowe w różnych dniach tygodnia odbywały się, że następujące po sobie dnie targowe po sąsiednich miastach są w najwyższym stopniu szkodliwe, że jak powstały koncesyą władzy politycznej, tak przez tąż władzę zmienione być mogą:

Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby dla większych miast Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego wyznaczył dwa dnie targowe, a dla miast mniejszych, jeden dzień w tygodniu z wolnością przeniesienia, gdyby święto uroczyste na dzień targowy przypadało“.

Wniosek ten nie jest mi dość jasnym, bo nie mogę go połączyć z danem motywowaniem, gdzie powiedziano: „że jest obowiązkiem władzy, jeżeli przy udzieleniu koncesyi na targ nie oznaczono normalnego dnia dla całej okolicy, aby takowy na przyszłość dla całego kraju był oznaczonym“ — o tem nie wiem czy tu o warunkową zmianę dni targów, czyli też o to chodzi, aby wszystkie targi tygodniowe w całym kraju jednego i tego samego dnia się odbywały. Czy tak mam rozumieć? (Mowca zwraca się do sprawozdawcy).

Sprawozdawca JE. p. Paweł Popiel. Tak, chodzi właśnie o to, aby odbywanie targów ograniczyć na pewien dzień wszędzie.

P. Gross. W takim razie jest zatem warunek: „jeżeli przy udzieleniu koncesyi nie oznaczono normalnego dnia dla całej okolicy“ — zbytecznym i niezrozumiałym, bo albo nigdy zastosowanym być nie może, albo wszędzie istnieje obok tego warunek, że w każdej dotychczasowej koncesyi targowej oznaczony jest pewny dzień, kiedy ten targ ma się odbywać. Dotychczas bowiem względu na to nie miano, o dniach normalnych targowych nigdy mowy nie było. Udzielano koncesye na targi, li ze względu na istniejące potrzeby. Jeżeli jednak ten wniosek tak ma być zrozumiany, w ten sposób, ażeby odtąd wszystkie dnie targowe były w całym kraju zniesione, a mianowicie te, które w praktyce istnieją, a natomiast, ażeby znów był postanowiony jeden i ten sam dzień normalny dla wszystkich miejscowości, to muszę oświadczyć w moim i moich kolegów imieniu, że my przeciw takiemu wnioskowi wystąpić przymuszeni jesteśmy i za przejściem do porządku dziennego głosować będziemy, a to z następujących powodów.

P. Jan hr. Stadnicki. Proszę o głos.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Proszę o głos.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

W motywowaniu wniosku jest powiedziane, że koncesye targowe, ponieważ powstały na podstawie rozporządzeń władzy politycznej, również przez tęż władzę zmienione lub zniesione być mogą; mnie się zaś zdaje, że władza polityczna samowładnie tego uczynić nie może nietylko dla tego, że te koncesye stały się dla miast i miasteczek przywilejami, ale ponieważ w tej mierze sama ustawa przemysłowa pewne zastrzeżenia czyni, i zdaje mi się, że się nie mylę, jeżeli powiem, że właśnie ta ustawa przemysłowa wszędzie sprzeczną stawia zasadę i owszem żąda, ażeby targi w sąsiednich miejscowościach nigdy w jednym i tym samym dniu się nie odbywały. Rząd więc nie może tego zrobić bez zmiany ustawy przemysłowej.

Po wtóre nie widzę też najmniejszej potrzeby do takich postępowań; jest bowiem faktem, a mogę

się odwołać do świadectwa Wydziału krajowego, iż Rząd na każdoczesne żądanie pojedynczych władz autonomicznych, jak najściślej badał stosunki jarmarczne, i do ich uregulowania, niemniej do usunięcia wszelkich nadużyć z chęcią wszelkiej potrzebnej pomocy udzielał. Otóż nie widzę znów potrzeby wzywania Rządu, ażeby więcej czynił nad to, co według dzisiejszej praktyki czyni.

Po trzecie muszę zaznaczyć, iż według mego zdania, takie gwałtowne zmiany mogłyby być nawet szkodliwemi; tutaj nie może chodzić o zastosowanie pewnych kraj unifikujących zasad, nie może chodzić o środki ochronne przeciw pijaństwu, kwestya ta jest czysto ekonomiczną — tu chodzi o uregulowanie stosunków handlowych, i łatwoby się stać mogło, żeby opilstwo pozostało, zaś ruch handlowy, zwykle na obyczajach oparty w całym kraju, dotkliwą szkodę by poniósł. Wypada się bardzo nad tem zastanowić, czyli mamy dopuścić tak gwałtowną reformę lub też czy nie będzie lepiej badać dokładnie stosunki miejscowe i powoli je zmieniać. Unikajmy raczej wszystkiego czego skutków dalszych dzisiaj przewidzieć nie jesteśmy w stanie. Gdyby ostatecznie Wysoka Izba, zgadzając się na wniosek komisyi, zechciała wezwać do wskazanej czynności Rząd, to musiałbym się oświadczyć za dodatkiem, aby te sprawy załatwiane były przy współudziale władz autonomicznych.

W przekonaniu zatem, że drogą zamierzonych reform nie idziemy ku lepszemu, że te reformy powoli tylko odbywać się mogą i muszą bez narażenia naszych stosunków handlowych, wreszcie że to, co się w tej mierze zrobić da, przy pomocy Rządu się dzieje, uważam, że wszystkie te wnioski są bezprzedmiotowe lub nie właściwe i z tego powodu oświadczam się za przejściem do porządku dziennego nad wnioskami komisyi. (Brawa.)

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jan hr. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Muszę zwrócić uwagę Szanownej Izby na tę okoliczność, że petycya, która wyszła od jednego Towarzystwa rolniczego, poparta przez Towarzystwo okręgowe, przez Towarzystwo rolnicze centralne krakowskie i przez 21 Rad powiatowych, nie może być tak bezprzedmiotową, jak się ją p. Grossowi podobało nazwać. Ktokolwiebądź mieszka na wsi, a mnie się zdaje, że wielka część tych, którzy w Sejmie zasiadają, należy do obywateli wiejskich — stwierdzić musi, że jarmarki i targi odbywające się 5 razy na tydzień w jednej okolicy, są jedną z plag naszego kraju. Ktokolwiekbądź w sądach przysięgłych zasiada, z pewnością zrobił spostrzeżenie, że największa ilość zbrodni i przestępstw popełnioną jest w dni jarmaczne w powrocie lub po powrocie z jarmarku. Ktokolwiekbądź śledzi z uwagą przyczyny zubożenia naszego ludu, stwierdzi z pewnością ten fakt, że jedną z największych przyczyn ruiny chłopa jest ciągłe włóczenie się po jarmarkach. Być może, że w teoryi naruszenie przywileju nadanego miasteczku jest rzeczą, nad którą głębiej zastanowić się wypada, ale w praktyce z pewnością ten przywilej nadany miasteczkom, wychodzi na niekorzyść, na szkodę i na złe wsiom okolicznym. Nie potrzebuję tego podnosić, gdyż prawie wszyscy stwierdzili niejednokrotnie, że wyrobiła się pewna klasa ludności wiejskiej, której głównem zajęciem jest włóczenie się z jednego jarmarku na drugi. Chłop prowadzi krowę lub jałówkę w poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek, a choć nakoniec w 5tym dniu dostanie o 1 lub 2 zł. więcej, niż pierwszego dnia, to z pewnością te 5 dni, które przepędził na jarmarkach i koszta, które wydał, więcej wyniosą, niż ten mały zarobek, który za swój towar w piątym dniu jarmarku otrzymał. Wyrobiła się prócz tego inna klasa ludzi, tj. klasa furmanów, którzy nic innego nie robią, tylko przekupniów i ludność żydowską wożą z jarmarku na jarmark; 50 zł. pożycza taki furman od żyda i za procent wozi go przez cały rok z jednego miasteczka do drugiego. Że to najstraszniejsza lichwa, jaka kiedykolwiek była praktykowaną — dowodzić nie potrzebuję.

Powiadają nam, że Rząd stara się o uregulowanie kwestyi jarmarków. Być może — nie przeczę — ale w każdym razie staranie Rządu jest tak powolne, że śladów tego w wielu okolicach kraju dopatrzeć nie można. P. Gross powiedział, że gwałtem byłoby zniesienie dni jarmarcznych. Pytam się, co jest większym gwałtem, czy nadużycie, czy poskromienie nadużycia?

Według mego przekonania nadużycie jest większym gwałtem, niżeli jego poskromienie. (Brawo.) Ciągle mówią: powoli, powoli postępujcie! Z pewnością nie należę do tych, którzy chcą prędko rzecz zmieniać, ale ośmielam się twierdzić, że powolnemi reformami dojdziemy do tego, co stwierdza przysłowie: „Zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje".

Nakoniec powiadają: przywileju nie można naruszać! A czyż nie naruszono wiele przywilejów w ostatnim czasie, które były przywilejami, a które ze względów użyteczności publicznej zostały zniesione? Czyż wywłaszczenie ze względu na użyteczność publiczną jest mniejszym gwałtem w oczach p. Grossa, niż zniesienie jarmarków — a przecież wywłaszczenie na korzyść publiczną ma miejsce przy kolejach żelaznych, przy drogach krajowych, w ogóle tam, gdzie użyteczność publiczna w grę wchodzi. Stąd, według mego przekonania, wypływa ten wniosek, że raz trzeba wziąć się — jeżeli nie do gwałtownej — to do stanowczej i radykalnej reformy, bo ciągłem tylko łataniem i jakiemś platonicznem i częściowem poskromianiem nadużyć z pewnością krajowi usługi nie oddamy.

Zresztą nie mam nic przeciwko temu, żeby Rząd wzywał władze autonomiczne do dania opinji swojej pod tym względem, a 21 Rad powiatowych, które petycyą poparły, dadzą odpowiedź w kierunku zmniejszenia liczby jarmarków.

Zastrzegam sobie przy specyalnej dyskusyi postawienie poprawki, na którą może się szanowny p. sprawozdawca zgodzi — czego jednakże nie śmiem przesądzać.

JW. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Pan Komisarz rządowy p. Zaleski. Nie wchodząc bynajmniej w ocenienie proponowanych rezolucyi i nie przesądzając decyzyi, jaką w razie uchwalenia takowych Rząd powziąć za stosowne uzna, ograniczę się tylko do przedstawienia Wysokiej Izbie stanu tej sprawy i przebiegu jej, o ile dotyczyła ona czynności Rządu. Sprawa dziś traktowana, nie po raz pierwszy jest w tej Wysokiej Izbie rozbieraną.

Właśnie lat temu dziesięć, w roku 1871. mianowicie dnia 28. Września zapadła uchwała zupełnie analogiczna z dzisiejszym wnioskiem.

Wydział krajowy udzielił tę uchwałę Rządowi, który na podstawie tejże wydał rozporządzenie do podwładnych organów, zdążające do uregulowania jarmarków, do usunięcia nadużyć, jakie się z czasem w ich odbywanie wkradły i do ograniczenia dni targowych.

Jeżeli Wysoka Izba raczy przez chwilę cierpliwie mnie wysłuchać, pozwolę sobie odczytać okólnik c. k. Namiestnictwa ówczas wydany, który, jak się spodziewam, przyczyni się nieco do wyświecenia sprawy. (Czyta):

„Z powodu uchwały Sejmu z dnia 28. Września „1871. r. którą przekazane zostały Wydziałowi „krajowemu, petycye Wydziałów powiatowych Tar„nowskiego i Staromiejskiego poparte przez 20. „reprezentacyi powiatowych względem zmniejszenia „zbytecznej ilości dni jarmarcznych i targowych „w kraju do zbadania i poczynienia odpowiednich „kroków, przedstawił Wydział krajowy c. k. Na„miestnictwu odezwą z dnia 9. z. m. L. 14.256. „na podstawie sprawozdań otrzymanych od Wydzia„łów powiatowych, od Izb handlowych i od Komi„tetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, „wnioski tego przedmiotu dotyczące, objawiając „życzenie, by wydane zostały odpowiednie zarzą„dzenia celem uchylenia nadużyć jakich dopuszcza „się wiele gmin pod względem odbywania jarmarków „i targów."

„Wydział krajowy podnosi w swej odezwie, „że odbywają się jarmarki i targi w miejscowo„ściach, które nie posiadają na to przywileju a „względnie koncesyi; że w niektórych miejscowo„ściach odbywa się więcej jarmarków i targów ty„godniowych, aniżeli upoważnia do tego przywilej „lub koncesya; inne zaś przemieniają targi na „jarmarki, lub przenoszą dowolnie jarmarki na „inne dni z powodu niepogody lub innych względów, „a w skutek czego w niektórych miejscowościach „zamiast ilości dozwolonej, odbywa się dwa razy „tyle jarmarków."

„Takie nadużycia, do których należą także „jarmarki, z powodu odpustu lub uroczystości ko„ścielnych, jeżeli nie polegają na koncesyi, nie „mogą być cierpiane, lecz gdzie się odbywają, po„winny być natychmiast zakazane i wstrzymane".

„Polecam zatem panu Staroście, by zarządził „niezwłocznie ścisłe badania celem wyśledzenia, czy „i które miejscowości w powiecie przekraczają do„zwoloną koncesyami ilość dni jarmarcznych i ty„godniowych; lub gdzie odbywają się nielegalnie „w innych dniach jak na to przyzwala przywilej „lub koncesya, nakoniec czy i w których miejsco„wościach odbywają się jarmarki i targi, chociaż „nie ma na to koncesyi."

„Skonstatowawszy przekroczenia przywileju „lub koncesyi, wyda pan Starosta natychmiast „w porozumieniu z Wydziałem powiatowym zarzą„dzenia odpowiednie, uchylając stanowczo dostrze„żone nadużycia i czuwać będzie, by wydane za„kazy jak najściślej były przestrzegane".

„Z wykazów gmin ma być zestawiony wykaz „jeden dla całego powiatu, w nim mają być nad-

„mienione rozporządzenia, jakie wydane zostały dla „uchylenia nadużyć; poczem zechce pan Starosta „wykaz ten przedłożyć tu sprawozdaniem wyjaśnia„jącem cały przebieg postępowania i wydane za„rządzenia.“

„Byłoby także bardzo pożądanem mieć prze„gląd przeciętnej frekwencyi na poszczególnych „jarmarkach i targach. Gdzie gminy pobierają „opłaty targowe od artykułów na targi przywie„zionych; wykazy pobieranych opłat dostarczą pod„stawy do ocenienia frekwencyi! W innych miej„scowościach komisarze targowi przybliżająco przy„najmniej z ostatniego roku dotyczące daty mogliby „podać.“

„Zechce zatem pan Starosta, przesyłając „Zwierzchnościom gmin formularze wykazu do wy„pełnienia, wezwać takowe zarazem, by także wzglę„dem frekwencyi odbywanych w gminie jarmarków „i targów w powyższy sposób dostarczyły wy„jaśnień.“

„Sprawozdanie z wykazem powiatowym przed„łoży tu Pan Starosta najpóźniej do końca tego „roku.“

„Zarazem zechce pan Starosta zawezwać „zwierzchności gminne tych miejscowości, mających „prawo odbywania jarmarków i targów, które nie „przedłożyły jeszcze Namiestnictwu w myśl §. 70. „ust. przem. regulamin targowy do zatwierdzenia, „by regulamina ułożyły i wraz z dotyczącą uchwałą „Rady gminnej wniosły do p. Starosty w przeciągu „trzech najdalej miesięcy. Przedłożone regulamina „zbada p. Starosta dokładnie, zarządzi o ile po„trzeba będzie sprostowania w zastosowaniu ustawy „przemysłowej; a odpowiednio ułożone, przedłoży „tu z własną opinią do zatwierdzenia“.

„Przy tej sposobności zwrócisz Pan uwagę „Zwierzchności gmin szczególniej na potrzebę sto„sownego zmniejszenia dni targowych, tam gdzie „ich liczba zbytnia nie odpowiada rzeczywistej po„trzebie handlu i łatwej wymiany płodów i wyro„bów, i dążyć będziesz, aby dotyczące Rady gminne „przy układaniu regulaminu takie restrykcye acz „koncesyonowanych dni targowych w zastosowaniu „do rzeczywistej potrzeby uchwalały; w szczególno„ści zaś tam, gdzie odbywają się targi a zarazem „jarmarki; by w tygodniu, na który przypada „jarmark nie odbywał się jeszcze osobno targ ty„godniowy, lecz, aby jarmark i targ na jeden dzień „przeniesiono.“

„Gminy dotyczące wyrozumieć mogą, że ko„rzystniejszem jest dla nich, gdy się odbywa mniej „targów a za to liczniej uczęszczanych; to też „także c. k. Namiestnictwo przyzwalając na do„zwolone ustawą opłaty targowe, szczególniej na „to zważać musi, by dni targowe do rzeczywistej „potrzeby były zastosowane; i tem łatwiejsze bę„dzie miało stanowisko, im większą skłonność okaże „dotycząca gmina do stosownego uporządkowania „u siebie targów i jarmarków dobrowolnem uchy„leniem zbytecznych dni targowych.“

„W końcu zalecam panu Staroście jak naj„większą oględność przy załatwianiu próśb o udzie„lenie nowych koncesyi na targi; koncesye takie „mogą być udzielone tylko w razie udowodnionej „rzeczywistej potrzeby.“

„Udzielenie koncesyj powinno zatem poprze„dzać ścisłe dochodzenie stosunków handlowych i „przemysłowych dotyczącej miejscowości i okolicy, „zbadanie w jakich pobliskich miejscowościach i „wiele odbywa się targów, czy i dla czego te nie „wystarczają potrzebie łatwej wymiany płodów i „wyrobów.“

„Względy li na pożytek i dochody, jakich „spodziewa się gmina z targów, nie powinny wcale „wchodzić w rachubę przy rozstrzyganiu pytania, „czy koncesya może być udzieloną.“

„Przed decyzyą zasięgnie pan Starosta w ka„żdym razie także opinii Wydziału powiatowego „względem stosunków miejscowych przemawiających „za lub przeciw udzieleniu koncesyi.“

Cyrkularz ten został wydany dnia 26. Października 1872. r. do L. 44.100. a według zasad w nim zawartych władze rządowe postępywały i dotychczas postępują.

Ile możności dni jarmarczne nie dozwolone przywilejami jarmarcznemi zostały poznoszone, a dni targowe ograniczone o ile na to okoliczności i stosunki miejscowe pozwalały. Być może, że gdzieniegdzie z czasem na nowo nadużycia się wkradły. Temu zaprzeczyć niestety nie mogę.

Idąc za dawnym zwyczajem ludzie jak przedtem zjeżdżają w dniu dawnym jarmarcznym lub targowym do miejsca targowego i chyba zwierzchność gminna energicznie zabroni lub żandarmerya niedopuści odbycia targu. Być może, że nie zawsze i nie wszędzie dzieje się to z należytą sprężystością. Dlatego w obec proponowanych rezolucyj ograniczam się do tego li przedmiotowego przedstawienia rzeczy.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Jakkolwiek nie zapoznaję intencyj wniosku przedłożonego nam przez

komisyę i jakkolwiek zdaje sobie sprawę z przemówienia przedostatniego szan. posła; a nadto szczerze wyznaję, że nieraz z pewnem oburzeniem patrzałem na to, jak lud nasz w dniu roboczym rozprasza się po targach i jarmarkach, to jednak mimo to, nie mogę głosować za wnioskiem komisyi tak, jak go Wysokiej Izbie przedłożono a nie mogę głosować z następujących powodów.

Przedewszystkiem niech mi wolno będzie podnieść, że jeżeli przewodnią myślą wniosku jest umoralnienie ludności, to moralność ta w razie przyjęcia wniosku komisyi, okupioną zostanie pewną niezaprzeczoną niemoralnością, która streszcza się w naruszenia praw nabytych, lub posiadanych, które cokolwiek bądź, czy spoczywają one w ręku ciał zbiorowych, czy pojedynczych ludzi, poszanowane być muszą.

Jeżeli proszę Panów, zajrzymy w historyą istniejących targów, to musimy przyjść do przekonania, że opierają się one na pewnych ustawodawczych postanowieniach, że powstały one i są oparte na pewnych przywilejach stanowiących własność prywatną.

Wniosek, który szanowna komisya przedstawia, nie odnosi się tylko do przyszłości, lecz oraz do przeszłości. Zadaniem wniosku tego nie jest ustalenie jednego dnia targowego dla targów, które odtąd przyznane będą, lecz wyznaczenie jednego dnia dla targów, które w rozmaitych dniach tygodnia już się odbywają, co więcej, zredukowanie dwóch lub trzech dni targowych do dnia jednego. Że wniosek ten w wysokim stopniu alteruje prawa właścicieli dotychczasowych targów, nietrudno zrozumieć gdy się zważy, że kto miał dwa lub trzy targi w tygodniu, wedle wniosku komisyi ograniczony zostałby do jednego, i to odbywanego jednocześnie to jest w jednym dniu od Biały do Śniatyna.

Ażeby dać dowód w jak rażącej sprzeczności zostaje wniosek komisyi do postanowień rządowych, na podstawie których obecne targi istnieją pozwolę sobie odczytać w tekście niemieckim dekrety nadworne z których łatwo się przekonać, jakim był cel odbywania targów w różnych dniach tygodnia — i pod jakimi to warunkami targi te wprowadzane były (czyta):

Bei Abhaltung der Märkte ohne Unterschied ist sich übrigens an die Bestimmungen des Privilegiums, oder der besonderen Bewilligung, aus welchem auf die näheren Auskünfte über die Gattung des Marktes, die Zeit der Abhaltung und die Dauer desselben zu entnehmen sein müssen (Hofd. v. 25. Mai 1795, 16. Oktob. 1807) genau zu halten, und es darf daher keine willkürliche Verlegung des Marktes stattfinden, sondern es muss hiezu die Bewilligung unter Angabe triftiger, dafür sprechender Gründe, von den kompetenten verleihenden Behörden rechtzeitig erwirkt und die veranlaste Abänderung allgemein kundgemacht werden. (Hofd. v. 22. April 1782). Bei Verleihung von Marktbefugnissen, insbesondere von Wochenmarktbefugnissen, ist nicht allein nach den bestehenden Grundsätzen, worauf sich die Hofdekrete für Böhmen v. 27. August 1781, und v. 3. Mai 1806, v. 19. Jänner 1819, und von 8ten August 1822 beziehen, auf die Nothwendigkeit und Nützlichkeit des angesuchten Marktes überhaupt zu sehen, sondern es sind auch die nächstliegenden marktberechtigten Ortschaften einzuvernehmen, ob sie gegen das Ansuchen nichts einzuwenden haben, denn die Märkte müssen so eingetheilt sein, dass einer dem anderen nicht hinderlich werde, und die bereits bestehenden Marktfreiheiten keine Beeintrachtigung erleiden. Mit der A. h. Entschl. v. 4. November 1788 wurde befohlen, bei Ertheilung von Marktbefugnissen den Bedacht dahin zu nehmen, damit nicht zwei benachbarte Orte an einem Tage Markt halten.

Widzimy więc, że obecne targi istnieją na podstawach wręcz przeciwnych, jak te, do których zmierza projekt komisyi administracyjnej. Chcąc wszystkie targi przenieść na jeden dzień, dąży się po prostu do redukcyi targów; do redukcyi, która pozbawi stanowczo pewne miejscowości ruchu handlowego i tych dochodów, które targi dają — przyznacie mi zatem panowie, że w tym razie część znaczna lub może i najznaczniejsza miejscowości targowych przestanie być miejscem zbytu, bo targ skoncentruje się każdej okolicy w pewnem najbardziej ruchliwem, najbardziej handlowem miasteczku. Z tąd właściciele wielu miejscowości w których dotychczas targi się odbywały, pozbawieni będą swych dochodów, które cokolwiekbądź stanowią prywatną własność i są oparte na prawach, za które przy kupnie majątku nieraz sowicie się płaciło i które to prawa przy kupnie, jako część własności oceniano.

Ztąd to mniemam szanowni panowie, że nie jest rzeczą wskazaną dla moralności popełniać niemoralność, a nie waham się nazwać niemoralnością naruszenie praw pojedyńczych lub zbiorowych, która to okoliczność w niniejszym wypadku niewątpliwie

zajść musiałaby. Lecz mógłby kto powiedzieć, ważniejsza jest moralność ludu niż własność prywatna. Na tą argumentacyę nieumiałbym prawdziwie odpowiedzieć, sądzę jednak, że redukcya targów nie jest jeszcze środkiem uniwersalnym przeciw niemoralności, i że są inne które nierównie skuteczniej podziałać mogą. Niech tylko organa rządowe przestrzegają ustawy przeciw pijaństwu na targach i jarmarkach, a może nie będą te targi i jarmarki tak demoralizującymi, jak je dziś częstokroć widzimy w niektórych miejscowościach.

Ale co więcej — jeżeli ta redukcya targów (bo nazywam to częściowem zniesieniem) ma obowiązywać cały kraj, jeżeli zatem w jednym dniu mają się odbywać targi od granicy bukowińskiej do granicy szląskiej, to może zgodzicie się na to Panowie, że handel jako taki przez tą reformę nie podniesie się, lecz upadnie. Czy zaś upadek tego handlu jest rzeczą obojętną — w obec coraz rozwijającego się przemysłu domowego, w obec ubóstwa ludu naszego, który przedmiot dziś zrobiony dla zaspokojenia codziennych niezbędnych potrzeb jutro sprzedać musi — nie sądzę i dla tego za wnioskiem tak postawionym, jak to czyni Szanowna komisya, głosować nie będę.

P. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Ktoby nie czytał sprawozdania komisyi administracyjnej a słyszał tylko przemówienie Szanownego p. Grossa mógłby pomyśleć, że zamiarem komisyi jest popełnienie okropnego gwałtu, podkopanie zupełnie handlu i przemysłu, zubożenia miast i miasteczek naszych. Zdawałoby się, że komisya chce na raz jeden zamknąć targi i jarmarki, przeciąć w jednej chwili wszelki ruch handlowy. Tak jednak nie jest. Ja w sprawozdaniu komisyi nie widzę żadnego naruszenia czyichkolwiek praw lub przywilejów. Powiedział Szanowny p. Gross, że pierwsza część wniosku komisyi, w której komisya mówi, ażeby zawezwać Rząd do ścisłego przestrzegania i baczenia aby w żadnem miejscu nie odbywało się więcej jarmarków, jak tylko tyle na ile przywilej dozwala, że ten wniosek jest bezprzedmiotowy, a jednak potem słyszeliśmy z ust komisarza Rządowego, że mimo zabraniania władzy i żandarmeryi dzieją się nadużycia. A zatem pierwsza część wniosku komisyi nie jest bezprzedmiotowa i ma podstawę. Komisya żąda tylko przestrzegania prawa t. j., aby odbywało się tyle jarmarków na ile koncesya w jakiemkolwiek bądź miejscu opiewała.

Co do drugiej części wniosku, to przeciwko tejże Szan. p. Gross nie oświadczył jakoby była bezprzedmiotowa, jednak zapowiedział że będzie przeciwko niej głosował, a motywuje to tem, że byłoby to szkodliwem i gwałtownem regulowaniem stosunków istniejących, i zmianą zbyt doraźną. A jednak już lat temu dziesięć Rząd wydawał pod tym względem pewne zarządzenia. Nie rozumiem w kwestyach czysto administracyjnych, co u Szanownego kolegi gwałtem a co powolnością będzie, bo jeżeli od 10 lat kwestya się toczy, i nie idzie o żadne odebranie przywileju tylko w ogóle o uregulowanie i unormowanie stosunku, to nie wiem, czy mówić można o gwałtownem postępowaniu. Powiada p. Gross, że to utrudni ruch handlowy. Proszę panów! Kto zna nasze targi, odbywające się w małych miasteczkach, ten wie, jaki tam jest ruch handlowy i czy potrzeba aby w licznych miasteczkach oddalonych od siebie 8 — 10 kilometrów odbywały się w każdym innego dnia targi? Bo o miastach drugorzędnych, dawnych obwodowych jak Tarnów, Stanisławów, Tarnopol, Rzeszów etc. mowy tu nie ma. Co do tych miast wyraźnie jest powiedziano, że dwa razy na tydzień jak i obecnie targi mają się tam odbywać. Chodzi tylko o miasteczka mniejsze, w których prosperuje ów ruch handlowy broniony przez p. Grossa w takich rozmiarach, że jedna i druga baba wynoszą po kilka jaj, lub kurę, a gospodarz zamiast pilnować roli, zarobić coś, idzie tam często z próżniactwa, przez nałóg że tak powiem często bez żadnego interesu, a ruch handlowy jaki jego bytność tam powoduje, kończy się kupnem paczki zapałek. Rozumiem dobrze że dla potrzeb bodaj najdrobniejszych raz na tydzień potrzeba jakiegoś targu wszędzie ale nie codzień!

Petycya, która jest przedmiotem obrad dzisiejszych, tak teraz jak przed dziesięciu laty wyszła z okolic, w których ja zamieszkuję. Tam się dzieje tak, że 5 dni od poniedziałku do soboty ciągłe są targi, w blisko oddalonych od siebie miasteczkach. Gdyby nie ta okoliczność, że starozakonni szósty dzień co tygodnia święcą, mielibyśmy zapewne tę przyjemność, że targi odbywałyby się przez wszystkie 6 dni tygodnia.

Gdzież tu jest u nas tak wielki handel abyśmy w jednej okolicy aż 5 razy na tydzień targów potrzebowali.

Cóż takiego produkujemy tak obficie że 5 razy tygodniowo miejsce zbytu nam potrzebne? Te ciągłe targi nie pożytek, ale szkodę prawdziwą

przynoszą — bo powodują lud do próżniactwa — i wielu dają sposobność do pijaństwa, utraty tak potrzebnego grosza — słowem demoralizują tylko ludność — a nie podtrzymują owego „ruchu handlowego“ który istnieje w teoryi, ale w praktyce u nas go nie ma. Na tych to targach spotyka się chłop nasz z całą falangą pokątnych pisarzy, która go wyzyskuje, burzy i do procesów zachęca, tam ma zawsze lichwiarza na usługi, tam jest źródło nędzy, próżniactwa i ubóstwa naszego ludu, tam, jak słusznie zauważał p. Stadnicki, jest zaczątek licznych procesów kryminalnych, które przychodzą przed ławę przysięgłych i gdyby sobie kto zadał pracę i przejrzał liczne akta oskarzenia, przekonałby się, że z pewnością większość ich zaczyna się od słów: „Dnia tego i tego powracając z targu lub idąc na targ.“ I naturalnie jak się siedzi cały dzień w mieście bezczynnie, jak się jeden i drugi kieilszek wódki wypije a za uszyma jest pokątny doradca z jednej, a lichwiarz z drugiej strony, nic dziwnego, że tego rodzaju sposobności i towarzystwo, tylko do demoralizujących i bardzo przykrych rezultatów lud i kraj doprowadzają. I na stosunki rolnicze targi najfatalniej oddziaływają.

Wiadomo jak często brak u nas robotnika, nieraz widzieć można u włościanina kartofle jeszcze nie kopane, lub zboże nie porzęte, a on mimo to idzie na targ do miasteczka. Natura ludzka jest słaba — nie potrzeba dopomagać tej słabości ale stawiać możliwe zapory, byle uchronić się od smutnych rezultatów. P. Abrahamowicz powiedział, że jedna część tego wniosku ma moralną swą stronę, bo chce odciągnąć ludność od włóczęgi i pijaństwa i zatrzymać przy pracy; druga zaś część ma stronę niemoralną bo odbiera prawa nabyte. Otóż jeżeli tak skwalifikował ten wniosek, to zdaje mi się, że z dobrem sumieniem mógłby tak za, jak i przeciw wnioskowi głosować (wesołość), bo jeśli jedna połowa wniosku jest moralną, a druga nie moralną to jego sumienie poselskie nie dozna szwanku czy się będzie musiał za lub przeciw oświadczyć. Coś zrobić musi. Przywiódł on jako argument jakieś bardzo dawne rozporządzenie, zdaje mi się aż z r. 1807. Gdybyśmy przy każdej kwestyi badali rozporządzenia ś. p. kancelaryi nadwornej lub pojedyńczego ministerstwa, to zdaje się, iż żadnej kwestyi nie moglibyśmy załatwić, bo każdej nowej myśli lub potrzebie tegoczesnej stanęłoby w poprzek jakieś rozporządzenie kancelaryi nadwornej przed 75 laty wydane.

Czy w r. 1807 było zresztą tyle targów ile jest ich dzisiaj o tym nic nam p. Abrahamowicz nie mówił.

Ja sądze że nie, bo w takim razie nawet w r. 1807 inaczejby brzmiało to rozporządzenie.

Nie chcąc nużyć dłużej mojem przemówieniem Wysokiej Izby chcę na to tylko położyć nacisk, że nikt tu żadnego przywileju miastom nie odbiera, w miastach większych jak powiedziałem będą się odbywały targi dwa razy na tydzień, w miasteczkach małych ilość dni targowych zostałaby zawsze ta sama, a ta tylko zaszłaby różnica, że kiedy się w jednem miasteczku odbywa targ w poniedziałek, w drugim we wtorek, w trzeciem we środę, i t. d., to potem, wszystkie targi odbywałyby się jednego dnia. Że taka uchwała jak ją komisya proponuje będzie na czasie i w tym mamy dowód, że 21 rad powiatowych czując złe, które się dzieje, zaniosło jednobrzmiącą petycyę do Sejmu w tej sprawie. Odpowiemy więc moim zdaniem koniecznej potrzebie, naszym stosunkom rolniczym i wymogom moralnym, a nienaruszymy praw ni przywilejów niczyich, bo ich naruszyć nie chcemy, jeżeli zgodnie z wnioskiem komisyi z małą poprawką stylistyczną za całością wniosku głosować będziemy.

JW. Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Wysoka Pałato! Krajnosty izbihaty — to zdajet meni sia powynno byty zadaczeju kożdoho polityka. Za mało rjadyty jest złe, ałe za mnoho rjadyty, buwaje czasto szczehirsze. Zaberajem sia do predmeta, tak zdawałoby sia, jakoby ne uregulowanoho, a tymczasom predmet toj jest' wże dawno uregulowanyj i wsi, jakii tolko mohły byty wymohy szczo do jarmarkiw iły torhiw w naszom kraju, majut swoje uże dawno uprawyłnenie w zakoni i w praktyci. Wże nyni perwszyj orator w toj sprawi p. Gross pokłykał sia na promysłowoju ustawu, kotoraja zadaczeju także jest wse potrebne pry jarmarkach i torhach utrymaty w poriadku. Maju tuju ustawu pid rukoju. Jest' to zakon ohołoszenyj cisarskim patentom z dnia 20. Dekabra 1859 czysło 227 Wist. zak. derż. W samom wwedenyju toho cis. patentu w art. VI. jak najwyraznijsze stanowytsia, szczo wsiakii uże nabutyi prawa dotyczuszczyi torhowli zachowujut sia w ciłosty i ne naruszajut sia. A należyt toje uderżaty, szczo wże mało za soboju prawo i syłu tym bolsze, jesły w parahrafach 70 i 71 toho patentu skazano, szczo po oprediłenjam wykazanym, dołżna polityczeskaja właśt krajewa otwitno miscewym

potrebom statutu dla jarmarkiw ustanawlaty jak i derżaty osobnych uże wydanych oprediłenij szczo do pryzwołenia na torhy pryderżowaty sia.

Otżesz krajewaja polityczna właśt, do kotoroj peresterehanie tych praw należyt, wże znaje, jak dołżno pry tom postupaty. Jesłyby proto jakieś zło opotrebłenie hde w odnym albo druhym wzhladi zachodyło, to jest' obowiazkom krajewoj własty politycznoj zakonowy zadost' uczynyty, prawom nabutym użyczaty ochoronu, a protywodijstwujuszczych powzderżaty, szczoby złoho ne tworyły.

Takoż obowiazkom i powynnostju politycznoj własty jest nad obyczajnostju ciłoho kraju jak i pojedynokich hromad i łyc czuwaty. Możem buty pewnyi, szczo jesłyby sposterehła taja właśt', że torhy iły jarmarki stajutsia skupyszczem zakonoprostupnykow abo podajut słuczajnost do neobyczajnosty, właśt' polityczna wystupyt protiw złoopotrebłeniu i pewne uże neraz w tom wzhlady energyczno i seryozno wystupyła. Meni zdawałoby sia, szczo jesły na domir wseho toho, Wysoka Pałata wysłuchała toho, szczo wysoko-błahorodnyj komisar prawytelstwennyj nam nyni proczytał, toby ciłkom mohła sia zaspokoity, szczo ta sprawa ne jest, tak skazawszy, zaspana. Ona ne jest' iz storony prawytelstwa załyszenoju; protywno, prawytelstwo opikujetsia neju postojanno i wsiakii nadużytia, jakiby ony ne buły, mohut byty każdoho czasu uchyłenii. Otżesz, aby jakoiś opasnosty obawlaty sia tolko dla toho, szczo suszczestwujut jarmarki i torhy, nit podstawy. Skazawszy toje w zahali, prystupaju do sprawozdania samoho.

Pred wsem sożaliwaty muszu, szczo sprawozdanie tolko kilka petycyj pered soboju imiło i to tolko z kilka powitiw i na tych ohranyczajetsia. H. sprawozdatel wywiazał sia z zadaczy swojej duże choroszo, bo spożytkował toj skudnyj materyał, kotoryj maw pod rukoju. Ałe ne somniwaju sia, szczo hospodyn referent buwby nam szcze mnoho innych toczok tut predłożył a nad kotorymy należało było zastanowyty sia, jesłyby buw maw także opiniu interesentiw samych t. j. mist i mistoczok, w kotorych własne jarmarki i torhy sia widbuwajut. Pewnoby wypał jeho dokład osnownijszyi, jesłyby buła administracyjna komisya odnesła sia także popered do izb handlowych, bo tyi bułyby pewno mnożestwo druhych dat użyczyły, kotorij spożytkowawszy, kto znaje czyby hospodyn referent ne bułby pryjszoł do nnych rezultatiw jak do tych, kotoryi nam nyni predkładajet.

Ałe żałuju tolko, szczo sprawozdanie ne uwzhladnuło ani promysłowoj ustawy ani toho obstojatelstwa, szczo w dumi derżawnoj majemo nebawom zanymaty sia projektom nowoj ustawy promysłowoj. I meni wydytsia, szczo wsio toje, szczobyśmy nyni uchwałyły, może buty predwremennem jest', abo takoj na nycz ne prydaśt sia. Bo czejże zhodytsia p. sprawozdatel na toje, szczo toto, czoho on namahaje, ne jest' koneczno i iskluczno sprawoju czysto krajewoju, no można skazaty w szyrszym pohladi, sprawoju derżawnoju. Jak bud' piśla promysłowoj ustawy majut sia wo perwych zjizdyty uprawnenii w mistci odnosnom, to i promysłowa ustawa każe, szczo i postoronni mohut sia tam ziżdżaty a na jarmarki swobodno z ciłoho świta ziżdżaty sia.

Moi hospodynowy! Bułbym szczasływym, szczoby pid wzhladom torhowli nasz kraj tak procwitaw, i tak sia rozwywaw, szczobyśmo mały jak najbilsze zbuwaty a zarazom szczoby było u nas dostatkom sredstw kupowaty. No na nas samych nam hodi ohranyczatysia. Szczo prytim oden abo druhyj upje sia abo jakoje druhoje nemoralnoje diło zdiłaje, toje mene nemiszajet, i dla tych pryczyn jeszcze ne mohu promowlaty za stisnenyjem oborotu — bo czy kto złoje zdiłajet na jarmarku, czy na torzi, czy w doma czy w lisi (wesołość) na odno wyjdet! Najby zakony wydanyi dla peresterehania poriadku na publycznych misciach buły i najstroższymy, wże ony jeszcze toho czołowika, kotoryj chocze szczo złoho zdiłaty, ne tak łehko powstrymajut.

Ałe jaka krywda może nastupyty dla kraju, dla mist i mistoczok, dla promysłenników, rukodilnykiw i gospodariw, jesłybyśmo chotiły toto prymaty, szczo nam sprawozdanje zachwaljujet, o tom my dołżni osnowno zastanowytysia.

Pryznaju sia, szczo jesłybym był wełykim a do toho bezsowistnym torhowelnykom abo promysłennykom i maw jaki swoi artykuły do zbutja a tyi artykuły mały pry tom pokup, to za taku uchwału jakoju nam imenno szczo do ohranyczenia torhiw, sprawozdanie zachwaljujet, ja dałbym milion; bo odbywbym sobi wse na konsumentach — tohdy obmeżywbym tych, kotoryi potrebujut kupowaty, na sebe samoho, wykluczywbym konkurencju a cinu wyśrubowałbym jakujubym sam chotił. No nam ne na samych producentow a także na konkurentow wzhlad braty. Ne kożdyj odnoho i toho samoho dnia maje hroszy; ne kożdyj rozpołahajet sia tak, aby mohł pewnoho dnia wybraty

sia z domu, — ne jeden ne prowydyt, szczo jeho zautra zaskoczyt; a hodi tomu czerez ciłyj tyżdeń wyżydaty, kotoryj uże nyni bez czohoś obojtysia nemożet. Także słuczaj ihrajet wełykuju rolu. — I dla czohoś wjazaty kohoś do pewnoho miscia i do pewnoho czasu? Stysnenia ruchu handlowoho w jakij bud' miri nemohu pochwalaty a istynno wydżu do toho potreby. Szczoż nam własstywo sprawozdanie tut zachwaluje? I. Szczo do jarmarkiw, aby perewesty rewizyju statutow jarmarcznych po mistach i mistoczkach, złoupotrebłenyja ustoronyty a podla potreby, czysło i termina jarmarkow ohranyczyty. Toje żełanyje możet buty w mnohych słuczajach uzasadnenym, no w mnohych a może najczastijszych zo wsem izłysznym; bo tiażko uże z hory skazaty, szczo wsi mista i mistoczka ne derżatsia statutu jarmarcznoho i szczo powsiudu dijetsia nadużytie prywyłeju. Oże zachwałenaja robota może ne koneczno powsiudy potrebnoju — a robota taka bez wydatkiw i sekatur neobejdetsia. Tu nikomu ne jest zaboroneno trebowaty w toj dorozi, kotora jest predpysana, ustoronenja złoupotrebłenyj, jesłyby hdi tyiże zachodyły. Jesły kto jest czerez statut jarmarczny w swoim prawi pokrywdżen, może sia odnesty do własty politycześkoj a taja jesły uznaśt, że ktoś istynno nadużywaje swoho prywileju, takoż i nyni może uspiszno protywdiłaty. No mensza o toje. Poneże wnesenie toje ne jest szkodływe, to mihbym sia na toje sohłasyty, ałe jesłybym mał sohłaszatysia tylko dla toho, szczo ono ne jest szkodływe, to ne znaju hdiby był konec podobnym wneseniam. Mnoho riczej jest neszkodływych ałe czy nepotrebnych?! Hospodyn komisar prawytelstwennyj zaspokoił nas szczo własty polityczeskii postupajut szczo do jarmarkiw tak, jak im zakon nakazuje; oże nit konecznosty w zahali statutu jarmaroczznyi rewidowaty. Odnak z czym bym sia nikoły ne sohłasył, to z II. wneseniem szczo do torhiw. Pryznaju sia szczo kołym czytał naczerk toho projektu, to sumniwałjem sia, tak jak i perszyi orator h. Gross, szczo do stylizowania toho wnesenia, podla kotoroho zachwalajet sprawozdanie: szczoby po wsich mistoczkach torhy w jeden deń odbywały sia. — Ja woproszał sebe: czy toj jeden deń torhowyj w tyżdny, maje byty toj sam deń w ciłym kraju czy dla kożdoj miscewosty jakij bud' jeden deń. Poślidna stylizacya byłaby jeszcze jako taka, jesłybym pry tom mohł ja sia nadijaty, że z toho ohranyczenia bude koryst pewna, ałe ja z toho ohranyczenia ne mohu nadijaty sia nijakoj korysty, a tym mensze z takoju stylizaciju sia sohłasyty, kotora ciłyj oborot torhowyj stiśniaje na jeden i toj sam deń w ciłom kraju, jak to właśnie żełajet sprawozdanie. Bo i jakżeż odbywajut sia własstywe u nas torhy? Czy hospodyn sprawozdatel dumaje, że toczno w tym dniu, na kotorym sut' wyznaczenyi. Proszu zahlanuty po naszych mistoczkach — tam i w naznaczennych dniach ne ma na torhach duże czasto nikoho bo ne ma czasto szczo prodaty abo za szczo kupyty — a tylko wtohdy sia torhuje, jesły zijdut sia lude i jesły jest szczo prodaty i jesły jest kupec. Jesły że jest szczo prodaty, to żeby ne znaty jak zakazowaty, to budut ludy tam zwozyty a jesłyby zakazowały w mistoczku torhy odbywaty czyto na rynkach czy na druhych pewnych miściach, to torh takoj odbude sia na innym mistcy, po dorozi, za mistoczkom abo i w domach prywatnych toho mistoczka, w kotorym prodawaty w pewnyj deń ne wolno. Otże ja wydżu szczo z projektowanoho ohranyczenia ne bude toj pewnosty, jakoji sprawozdanie nadijetsia — a żeby to było społeczne, pozwolu sobi o tem duże sumniwatysia ażeby było toje koneczne, czomu wprost pereczu — oże odyn deń torhowyj w ciłom kraju ne dast sia łehko perewesty. Ałe hospodyn sprawozdatel położył wełykij natysk na zwyczaji, obyczai i na prawa nabytii i zo wsem słuszno — bo preciń nikto ne ustanawlał torhiw jak sia jemu podobało, no torhy powstały z potreby i odbywajut sia podla potreby — a projektom nam zachwałenym, mohłybyśmo wykłykaty tylko neudowolstwo i zanepokoity wsi mistoczka, kotoryi i tak podupadajut.

W interesi mistoczok łeżyt, aby były prynajmnij pod tym wzhladom spokojni, szczo jak raz jakoje prawo nabyły, ne tak łehko im toje widojmetsia. A szczoby moralnośt uderżaty, wołokilstwo ostranyty, marnowanie czasu powzderżaty, to ne koneczne od ohranyczenja torhiw zaczynaty, sut na toje innyi miry a predwsem podnesenje proświszczenyja meży narodom zaporuczajet nam zworot do łuczszoho! Toho nam namahaty!...

Z tych oże uwah przychodżu do zakluczenia, szczo muszu poperaty wnesenie p. Grossa, aby perejty do porjadku dnewnoho nad ciłym wneseniem komisyi administracyjnoj i budu tak hołosowaty. (Brawo, brawo!)

(Głosy. Wnosimy o zamknięcie dyskusyi).

JW. Marszałek. Poseł Jan Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Okoliczność, że inicyatywa do wniesionych petycyi wyszła od Towarzystwa rolniczego tarnowskiego, któremu mam zaszczyt w nieobecności przewodniczącego prezyzydować — powoduje mnie do tego, że drugi raz głos zabieram w tej sprawie, która jest o wiele ważniejszą, aniżeli niektórym pp. posłom twierdzić się podobało. Naprzód wdzięczny jestem panu komisarzowi rządowemu, że wyświecił tę sprawę, a mianowicie przysporzył mi argumentu co do potrzeby stanowczego uregulowania sprawy w mowie będącej.

Jeżeli bowiem w r. 1871. już się Wys. Rząd sprawą tą zajmował, i jeżeli do r. 1881. nic lub prawie nic nie zrobiono to zdaje mi się, że jest to tylko argument na naszą korzyść, którzy twierdzimy, że sprawa ta na nowo wszczętą i uregulowaną być powinna. Ja z pewnością aczkolwiek nie należę do tych, co c. k. Rząd bezwzględnie podziwiają, należę do tych, którzy gotowi są zawsze go popierać, ale chciałbym, by Rząd przedewszystkiem zawsze się sam popierał a raczej, aby władze niższe popierały, a więc i wykonywały polecenia władz wyższych. Otóż jeżeli polecenie takie wydano w r. 1872. a do tej chwili nikt nie zaprzeczył, że śladu rozporządzenie to w kraju nie pozostawiło, to w takim razie przychodzi się do tego naturalnego wniosku, że załatwiony został kawałek, a ten kawałek wpadł w wodę i więcej nie wypłynął.

Poseł Abrahamowicz powołał się na dekreta nadworne z ostatnich lat wieku przeszłego i z pierwszych lat wieku obecnego. Odpowiedział mu na to już poseł Męciński, a ja śmiem twierdzić, że stosunki handlowe i ekonomiczne od owych lat wielce się zmieniły. Jeżeli w obec braku środków komunikacyjnych było do życzenia, aby jarmarki się mnożyły, to dziś, gdy handel odbywa się kolejami, rzecz się zmieniła i zdaje się, że wielka ilość i dni targowych w ówczas potrzebna, dziś jest zbędną. Nakoniec ktoś powołał się na przemysł domowy, któryby był zabity, gdyby jarmarki ograniczono. Otóż ja utrzymuję, że jeżeli co zabija u nas przemysł domowy, to częste targi. Wiadomo, że na nich jest towar zapraniczny, wełniany i bawełniany w najgorszym gatunku, że ten towar zastępuje dawniejsze sukmany, sieraki i płótnianki, któremi nasz lud się okrywał, a które z pewnością lepiej chroniły go od słoty, niepogody i zimna, niż teraźniejsze szmaty, które dziś na jarmarkach nabywa. Twierdzę, że od czasu jak ten lichy towar zaczął być przywożony i sprzedawany, odtąd przemysł domowy w naszym kraju upadł. Twierdzę, że bilans krajowy na tem cierpi, albowiem gotówka z kraju wychodzi na ten towar bawełniany, na którym obcy producent zarabia 100 i 200 procent a gotówka ta pod żadną postacią do kraju więcej nie wraca. Gdyby się zapytano członków z tamtej strony tej Wysokiej Izby, czy życzyliby sobie ograniczenia świąt katolickich w interesie pracy, może znalazłoby się kilku, którzyby z chęcią za takiem ograniczeniem świąt głosowali. — A czemże są jarmarki, jak nie świętem, ale nie katolickiem tylko bezwyznaniowem, na które lud w świątecznych ubiorach przez 5 dni w tygodniu wychodzi. Jeżeli się więc skarzą na ilość świąt, szczególnie tam gdzie jest podwójny obrządek, to z pewnością uregulowanie jarmarków byłoby ograniczeniem świąt bezwyznaniowych.

Powiedział zdaje mi się poseł Kowalski, że Izby handlowe powinne być w tym względzie zapytane. Co do odpowiedzi Izb handlowych, to nie wątpię, że te Izby zawsze będą za interesem przekupniów, którzy jakkolwiek ludność wyzyskują, jednak na wybór Izb handlowych się składają. Jeśli przemawiałem w tej sprawie i jeśli pozwoliłem sobie po raz drugi głos zabrać, to głównie przemawiałem w interesie ludności wiejskiej, która jest ciężko na targach wyzyskiwaną i w interesie większych posiadłości, która przy wielkiej ilości dni jarmarcznych traci robotnika pod względem jakości i ilości.

JW. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamkniętą — p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca J. E. p. Paweł Popiel. Wysoki Sejmie! Nie będę polemizować z każdym z szanownych mowców, którzy się oświadczyli przeciwko wnioskom komisyi administracyjnej, moim zwyczajem postawić tylko zasady, które jak się spodziewam, przekonać zdołają Wysoką Izbę o prawnej i moralnej doniosłości wniosku, który mam zaszczyt imieniem komisyi administracyjnej Wysokiej Izbie przedłożyć.

P. Gross podniósł okoliczność zupełnie prawdziwą, że c. k. Namiestnictwo tą sprawą od dawna się zajmuje jak zresztą stwierdził to samo p. Komisarz rządowy. W tak ważnej sprawie nie mogłem i ja nie zajrzeć do aktów Namiestnictwa. Otóż z tych aktów przekonałem się, że c. k. Namiestnictwo nietylko tą sprawą zajmowało się od

r. 1872, ale zajmowało się nią bezustannie do roku zeszłego. P. Stadnicki powiedział, że Namiestnictwo działało w tej sprawie, ale bezskutecznie. Właśnie dlatego, że w takich sprawach, gdzie chodzi o tyle różnorodnych interesów, nawet najenergiczniejsza władza nie zdoła obalić przeciwnego jej działania, właśnie dlatego, robi komisya administracyjna wniosek o wezwanie Rządu — bo jakkolwiek nie wątpi, że Rząd działa i działać chce, — ale jak każdy Rząd na świecie chociażby najenergiczniejszy, potrzebuje do działania pewnego bodźca.

Panowie wiecie dobrze, jakie tu interesa są w grze i o co chodziło komisyi administracyjnej we wnioskach, które w załatwieniu petycyi towarzystwa rolniczego tarnowskiego Wysokiej Izbie przedstawia. Komisya zwróciła uwagę na wywody tej petycyi, która przedstawia dosadnie wyzyskiwanie ludności na jarmarkach i targach wzbogacających tylko lichwiarzy i przekupniów i składa dowody, jak zarządzenie nawet najenergiczniejszej władzy może być bezskutecznem. Potrzeba więc całej powagi jaką daje zdanie Izby, ażeby złemu zaradzić odpowiednią uchwałą. Komisya administracyjna uważała zatem za stosowne w swoim wniosku przypomnieć władzy Rządowej, że jej zarządzenia nie zostały w praktyce ostatecznie jak należy przeprowadzone. Od lat dziesięciu wydaje Namiestnictwo w tej sprawie różne rozporządzenia dla pojedyńczych miast, różne korespondencye w tej mierze przeprowadzone wykazują jednak, że w niektórych miastach, odbywają się jarmarki nieprawidłowo, co cztery, ale co trzy, a nawet co dwa tygodnie. Ingerencya Izby jest zatem w tej sprawie zdaniem mojem konieczną.

Tu o naruszeniu przywilejów nie ma mowy, już same moje osobiste polityczne przekonania każą mi obstawać przy każdem prawie nabytem. Komisya dzieliła to samo uszanowanie, ale szanując prawo musiało walczyć z jego nadużyciem, które wyradza się w bezprawie. Komisya w pierwszej części swego wniosku wnosi, ażeby pozostawić miastom dawne przywileje i koncesye odbywania jarmarków, nadane im bądź za polskich czasów, bądź dekretem Namiestnictwa o ile tych nadań nieprzekraczają. W drugiej części wzywa ona Rząd ażeby zbadawszy przywileje i koncesye udzielone miastom, targi takowe do stałych dni tygodniowych w całym kraju ograniczył.

Powtarzam, wyłącznie chodzi tu o targi, bo jarmarki opierające się na przywilejach, komisya pozostawia w dotychczasowem użyciu. Każde miasto ma prawo odbywania targów. Ponieważ jednak odbywają się w różnych dniach tygodnia w okolicy, ludność ustawnie przechodząc z jednych na drugie, marnuje czas i pieniądze. Z aktów Namiestnictwa wiem, że są okolice w których targi w sąsiednich miastach następują przez pięć dni po sobie w tygodniu. W Brzeskim powiecie n. p. odbywają się przez cztery dni tygodniowo, tak samo w Buczaczu, w Dolinie przez trzy, w Jaśle przez pięć, w Mielcu i Limanowie przez trzy dni na tydzień. To wiem z wykazu, który trzymam w ręku, a wyjęty z aktu Namiestnictwa.

Powiedział p. Kowalski, że targi nie wstrzymują ludności od zajmowania się handlem, gdyż handlować można na drodze lub w domu i sądzi, że wniosek komisyi nie doprowadza do celu, a któż chce handel utrudnić? Tutaj rozchodzi się głównie o zbiegowiska codzienne na targach, których termina, jak były oznaczone przez polityczne władze, tak zmienione być mogą, aby nie dawać ludności powodu do próżniactwa i pijaństwa.

Główny argument, który słyszałem jest ten, że odejmujemy sprzedającym sposobność lepszego sprzedania towaru na targu i po lepszej cenie, kiedy mu odejmiemy targi częste i bliskie. Choćby tak było, to strata dnia często za sprzedażą przeważa spodziewaną a niepewną lepszą przedaż, choćbyśmy straty moralnej nie brali w rachubę.

Nie podobna nie uznać, że przez targi ludność zostaje zniszczoną, a tylko odnoszą korzyść szynkarze, handlarze i lichwiarze, którzy lud nasz wyzyskują.

Powołano tu ustawę przemysłową, i ja ją czytałem i nie znalazłem w niej nic takiego, coby się sprzeciwiało wnioskowi komisyi. Ale czytałem także dekret z dnia 17. Lipca, 1788. roku, w którym jest powiedziane (czyta): „Przy udzieleniu koncesyi na targi, należy uwzględniać dnie już zajęte w miastach sąsiednich". — Prawda, ale od lat stu stosunki się zmieniły: i nie interes miast tylko, ale ludności wiejskiej należy mieć na względzie.

Panowie! Jeżeli mówimy tak często o zubożeniu naszej ludności, jest naszym obowiązkiem myśleć o środkach zaradzenia mu. Wszystko ma swoją przyczynę. Nie twierdzę, że tylko jarmarki i targi są przyczyną zubożenia ludu naszego, i że zniesieniem tychże zaradzi się złemu lub się takowe zmniejszy, ale to jest prawda, że targi i jarmarki są jedną z przyczyn prowadzącą do zu-

bożenia ludności, a obowiązkiem naszym robić wszystko, aby mu zaradzić.

Obstaję więc przy wnioskach komisyi, upraszając, by Wysoka Izba raczyła je przyjąć w osnowie, którą ponownie odczytam (czyta powtórnie wnioski komisyi).

JW. Marszałek: Przystępujemy teraz do głosowania. Najpierwiej oddam pod głosowanie wniosek p. Grossa, przejścia nad wnioskiem komisyi administracyjnej do porządku dziennego. Upraszam tych Panów, którzy są za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi administracyjnej, aby zechcieli powstać. (Po obliczeniu.) Za przejściem do porządku dziennego jest 57. posłów. Ponieważ jest wątpliwa większość, proszę o próbę przeciwną. Upraszam tych Panów, którzy są przeciw przejściu do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi administracyjnej, aby chcieli powstać. (Po obliczeniu.) Przeciw przejściu do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi administracyjnej głosuje 48. posłów; zatem utrzymał się wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi administracyjnej,

Następuje z porządku dziennego wybór jednego członka do komisyi edukacyjnej, ponieważ jednak p. Szujski przybył...

P. Majer. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Majer ma głos.

P. Majer. W tym duchu właśnie chciałem się odezwać. Dla tego, że komisya edukacyjna uczyniła ten wniosek, więc imieniem komisyi chciałem oświadczyć, że przyczyna ustała, więc i skutku nie będzie. Ponieważ p. Szujski wrócił, więc komisya edukacyjna odstępuje od swego wniosku.

JW. Marszałek: Dalszym przedmiotem porządku dziennego są sprawozdania o petycyach, a mianowicie: sprawozdanie o petycyi Michaliny Teodorowiczównej o subwencyę na utworzenie warsztatów robót pończoszkowych. Sprawozdawca p. ks. Sawa ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Sawa (czyta):

Sprawozdanie

komisyi petycyjnej w przedmiocie prośby Michaliny Teodorowiczównej o subwencyę 600 złr. celem otworzenia warsztatu robót pończoszkowych na nieużywanych w kraju maszynach.

Wysoki Sejmie!

Michalina Teodorowiczówna, córka radcy apelacyjnego, znanego w najszerszych kołach z wysokiej prawości i szlachetności charakteru, uczyła się w r. 1875. na koszt rządowy (reskr. Wys. Prez. c. k. Nam. z dnia 28. Kwietnia 1875. r. l. 2.923./pr.) maszynowych robót pończoszkowych w wiedeńskim „Stowarzyszeniu pracy kobiet“. Po ukończonym kursie udzieliła dyrekcya tegoż stowarzyszenia p. Teodorowiczównej świadectwo wszechstronnie znakomite, wyrażając się o jej uzdolnieniu nauczycielskiem, słowem „Lehrer-Vollkommenheit“.

Jego Ekscel. p. Minister handlu nadał p. Michalinie Teodorowiczównej reskryptem z dnia 20. Października 1875. r. l. 32.732. (int. Prez. c. k. Nam. z dnia 26. Października 1875. r. l. 7.844./pr.) tymczasowo na przeciąg trzech lat posadę nauczycielki dla kursu naukowego maszynowych robót drutowych we Lwowie w „Stowarzyszeniu pracy kobiet“ z dniem 1. Listopada tegoż roku otworzyć się mającego — za remuneracyą w rocznej kwocie 600 złr. z ustanowieniem zarazem dla obu stron sześciomiesięcznego terminu wypowiedzenia.

W myśl tej restrykcyi została p. Michalinie Teodorowiczównej posada ta z końcem Lipca r. 1878. wypowiedzianą reskryptem Wys. Prezyd. c. k. Namiestnictwa z dnia 22. Stycznia 1878. r. l. 546./pr. na mocy zarządzenia Jego Ekscel. p. Ministra handlu z 13. tegoż miesiąca l. 1.148. — z powodu, „iż Ministeryum handlu nie może ponad pierwotnie zamierzony czas udzielić zasiłków na utrzymanie naukowego kursu machinowych robót drutowych; dalej ze względu na to, że kurs ten przez czas swego trwania powinien był tak silną pozyskać podstawę, że w przyszłości bez pomocy Wysokiego Ministerstwa obejść się może“.

Przygotowana na taką ewentualność, p. Michalina Teodorowiczówna starała się ze szczupłej płacy nauczycielskiej tyle co roku oszczędzić, by po zwinięciu posady mogła na własnym warsztacie samodzielnie pracować, który to zamiar urzeczywistniając zatrudniała stale dwie robotnicy w ciągu kilku miesięcy r. 1878. i 1879.

Przekonawszy się jednak, że na zwykle używanych maszynach nie osiągnie zamierzonego celu, rozszerzenia produkcyi do tego stopnia, by dorównać zagranicznym wyrobom i rozmnożeniem warsztatów bądź przez siebie, bądź przez wykształcone uczennice założyć się mających, cudze wyroby zagraniczne stopniowo z kraju rugować; przedsięwzięła po złożeniu sobie niezmordowaną pracą i podwójną oszczędnością skromnego fun-

duszu, podróż do Saksonii w r. 1879., gdzie roboty te doprowadzono do wysokiego stopnia doskonałości. W Saksonii pracując po warsztatach, wyuczyła się robót warsztatowych, które dają lepszy wyrób, niż używane u nas maszyny i dozwalają produkcyę bardziej rozszerzyć, a za powrotem do Lwowa sprowadziła za kwotę 570 marek warsztat u nas dotąd nie używany z Neustadt przy Chemnitz w Saksonii. Warsztat ten jednak stoi dotąd nierozpakowany dla zupełnego braku funduszów, gdyż koszta podróży i pobyt za granicą, jak nie mniej kupno i sprowadzenie warsztatu pochłonęły wszystkie kilkoletnią pracą przysporzone zasoby.

W najlepszej tedy intencyi stania się twórczynią konkurencyi z zagranicą co do wyrobów machinowych robót drutowych, udaje się z prośbą do Wysokiego Sejmu, aby celem sprowadzenia dostatecznej ilości meteryałów, tudzież umiejętnego starszego robotnika raczył jej udzielić jednorazową subwencyę w kwocie 600 złr.

Jeżeli się zważy, ile milionów sztuk wyrobów drutowych kraj nasz zużytkowuje, sprowadzając je z zagranicy, które w kraju dałyby się również dobrze a bezsprzecznie i taniej wyrobić; gdy się zważy, że do wypełnienia zakreślonego zamiaru potrzebaby setek takich warsztatów, a dotychczas ich zupełnie prawie w kraju nie ma, gdyż wiemy tylko o jednym we Lwowie, zatrudniającym sześciu chłopców; gdy się zważy, że przyjście w pomoc petentce może dać stały zarobek kobietom zatrudnienia szukającym, przyczynić się do rozpowszechnienia i podniesienia nieznanego u nas przemysłu, a w ślad za tem, co najważniejszem, do wyrugowania obcego wyrobu i przytrzymania pieniędzy w kraju: sądzi komisya petycyjna, że sprawy petentki nie należałoby spuścić z oka, ile, że jej dotychczasowe zabiegi i zakreślenie takiego planu prawdziwie patryotycznego dają zupełną gwarancyę dobrego użycia przyznanej subwencyi. Skoro bowiem z pensyi nauczycielskiej starała się odłożyć tyle, by bez uciekania się do pomocy Wysokiego Sejmu wyjechać dla własnego lepszego wykształcenia się do Saksonii i sprowadzić stosunkowo kosztowny warsztat; skoro petentka bądź co bądź do wyższej warstwy społeczeństwa należąca, z takiem zamiłowaniem oddaje się pracy i podnosi myśl pierwszorzędnej wagi, gdy przecież dla samego utrzymania mając dostateczną kwalifikacyę i nie wysychające źródło zatrudnienia, nie potrzebowała jeździć do Saksonii kosztem owoców kilkoletniej mrówczej pracy, skoro sam Wysoki Rząd uznał ważność tej gałęzi przemysłu, łożąc na naukę petentki 200 złr., a na opłatę trzy letniej posady 1.800 złr., nie podobna ani dobrych intencyi petentki, ani ważności tego przemysłu podawać w wątpliwość. Jakoż sądzi komisya petycyjna, że nie należy odmawiać petentce pomocy krajowej, mającej przed sobą cel dla ekonomicznego podniesienia się kraju prawdziwie produkcyjny; nie może tylko ze względów na fundusz krajowy proponować udzielenia całej przez petentkę żądanej kwoty, ile że wychodzi z tego założenia, iż cel tak wielki znajdzie nie tylko w naturze swej dostatecznych sił żywotnych, ale i w publicznej dobroczynności odszuka dopełnienia tego, czemu na razie kraj z ważnych powodów odpowiedzieć nie może.

W takim duchu i przekonaniu pozwala sobie komisya petycyjna uczynić następujący wniosek:

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Pannie Michalinie Teodorowiczównej we Lwowie udziela się z funduszu krajowego kwotę dwustu (200) złr. w. a. na otworzenie warsztatu maszynowych robót drutowych, na maszynach dotąd w kraju nie używanych.

JW. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JW. Marszałek: P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Poperanje promysłu i rolnyctwa powynno u nas buty dijstne, jak to uże skazał hospodyn marszałok, powynnyśmo staratysia, aby w dobrobyti materijalnom pidnosyty nasz kraj. Tyi wywody, kotoryi referent naweł, tak mene perekonały o potrebi pidnesenja naszoho promysłu, szczoby za złyi wyroby hroszy za hranyciu ne iszły, ałe szczoby tylko tu naszyi wyroby zakupywały zamożnyi i mensze zamożnyi szczo muszu zajawyty że i mninjem moym jest, szczoby Sojm w tom wzhladi z bilszoju kwotu pryjszoł w pomicz, bo y tak na produkcyjnyi cili i promysł małośmy uchwałyły. Koły komisya petycyjna wnosyt 200 złr., to dumaju szczoby tu wypadałoby prynajmnij 400 złr. pryznaty, aby petentka mohła maszynu kupyty i czym skorsze warsztat swij wprowadyty w dijstwo. Warsztat toj zatrudniaje ubohyi diwczata, kotoryi czasto

z braku i nedostatku roboty mohłyby zmarnyty i moralno upaty.

Dlatoho wnoszu: Wysoka Pałata izwołyt uchwałyty dla petentky 400 zł. na zakupłenje toj maszyny.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Jak najmocniej muszę popierać wniosek p. Jasienickiego. Każde przedsiębiorstwo zmierzające do tego, aby ułatwić zarobkowanie kobietom, uważam za przedsiębiorstwo podnoszące publiczną pomyślność. Zważywszy i to, że istotnie dla podniesienia przemysłu w kraju naszym nadzwyczaj małe kwoty są przeznaczone, to mnie się zdaje, że w cale nie ubliżymy dążnościom do oszczędności, jeżeli na tak szlachetny i pożyteczny cel znaczniejszą kwotę wyznaczymy. Dla tego popieram wniosek p. Jasienickiego, aby wyznaczyć kwotę 400 złr.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Będę się starał być lakonicznym, i dla tego od razu postawię wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi i nad wnioskiem p. Jasienickiego.

Komisya wychodziła z tej zasady, że takie warsztaty nigdzie nie istnieją. Jest jednak masa takich warsztatów i wszędzie one istnieją. Na co ta pani jeździła do Drezna, kiedy w Warszawie np. na każdej ulicy jest taki warsztat? Proszę panów, jeżeli tak znaczną kwotę uchwalimy na ten cel, to trzeba patrzeć, kiedy przyjdzie ktoś z męzkiego towarzystwa i zażąda subwencyi na roboty szkarpetkowe. Kraj nie ma pieniędzy na takie rzeczy. Są to po prostu małe warsztaty, które każdy bardzo małym kosztem sobie zrobić może. Jest bardzo wiele kobiet biednych, które mają nie po dwie robotnice, ale zajmują 10 do 15 uczennic. Nie jest to nic tak mądrego. Słyszałem, że jest we Lwowie towarzystwo pracy kobiet, które uczy pończoszkowych robót; musiało więc zbadać te wszystkie wynalazki i potrafi nauczyć.

Stawiam dla tego wniosek przejścia do porządku dziennego.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Jabym się zgodził z wnioskiem p. Krukowieckiego przejścia do porządku dziennego, gdyby wykazał był specyalnie miejscowości, gdzie przemysł taki kwitnie; jednak na jego gołosłowne twierdzenie, że takie zakłady istnieją i jest ich wszędzie na każdej ulicy, zgodzić się nie mogę, i na podstawie tego nic budować nie mogę, ponieważ z tego, co p. sprawozdawca przedstawił, przemysł ten nie jest tak dalece rozwinięty, jak się p. Krukowieckiemu zdaje, gdy ta kobieta robi maszynami ulepszonemi, które w kraju nie są jeszcze używane, a gdy będzie zatrudniała coraz więcej osób to przemysł ten się rozszerzy, a wiemy jak kobiety potrzebują sposobności do pracy i nauki w kierunku pracy i podniesienia moralnego.

Zważywszy dalej, że zaproponowana przez komisyą kwota 200 zł. byłaby właściwie tylko wyrzuconą (gdyż nie wystarczyłaby na wykupienie maszyny, tak że petentka musiałaby na ten cel się zapożyczyć i jeszcze duże odsetki opłacić) i bardzo mało pomogłaby do podniesienia tego rodzaju przemysłu, przeto sądzę, że kwota 400 zł. mogłaby być na ten cel odpowiednią. Zgadzam się więc, i popieram wniosek ks. Jasienickiego.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł ks. Sawa. Jak to proszę Wysokiej Izby, nigdy na nic liczyć nie można! ze strony skąd spodziewałem się wniosku przejścia do porządku dziennego, znajduję najsilniejsze poparcie i wniosek o wyższą kwotę, a tu, gdzie myślałem, że będę miał poparcie, znajduję wniosek przejścia do porządku dziennego!

Gdzie pan Krukowiecki widział mnóstwo takich maszyn? nie wiem, chyba na Zarwanicy, gdzie żydówki z drutami chodzą. (Wesołość).

Proszę panów, to nie jest zwykła rzecz: Komisya petycyjna, która raz miała jakąś wdzięczniejszą rzecz do załatwienia ze stanowiska ekonomicznego i podniesienia dobrobytu i która jednogłośnie uchwaliła taki wniosek, spodziewała się, że przynajmniej dziś po przemówieniu p. Jasienickiego będzie wolną od porządku dziennego. Niestety nie! Komisyi petycyjnej zawsze wieje wiatr w oczy. Już natura komisyi tej przynosi za sobą, że gdy inne komisye traktują sprawy, które się opierają bądź na prawie publicznem, na ustawach i przepisach administracyjnych, bądź na publicznej opinji, to sprawy komisyi petycyjnej opierają się najczęściej tylko na uczuciu, a właściwie na jednym z wypływów jego, jo jest: na miłosierdziu.

Ponieważ jak wszyscy wiedzą, nic nie jest tak zmienne jak uczucie, a miłosierdzie zakreśla granice indywidualności pojedyńczego człowieka, to nie dziw, że komisya petycyjna, jak żadna inna z komisyi, spotyka się tak często z tym porządkiem dziennym.

Nie myślę dłużej tracić czasu i proszę Wysokiej Izby, aby przejście do porządku dziennego odrzucić raczyła. Ks. Jasienicki wnosi podwójną sumę. W imieniu komisyi muszę powiedzieć, że tylko z wielką wdzięcznością mogę akomodować i asymilować się z tym wnioskiem. Ale proszę Wysokiej Izby, każdy wynik jest niepewny. Przystąpiłbym z wszelką gotowością do wniosku p. Jasienickiego gdybym był pewny, że się utrzyma. Ponieważ nie jestem tego pewny i nie chciałbym wszystkich okrętów palić za sobą; a nie mogąc dostać wszystkiego, chcę dostać coś przecie, więc tylko w tym duchu i tej intencyi przyjmując z wdzięcznością w imieniu komisyi uchwalenie większej kwoty, obstaję w przywidywaniu ewentualności odrzucenia tamtej przy kwocie niższej.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za wnioskiem p. Krukowieckiego, aby nad petycyą panny Teodorowiczówny przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość, wniosek upadł.

Teraz są dwa wnioski. Ks. Jasienicki wnosi, aby petence. p. Michalinie Teodorowiczównej udzielić z funduszu krajowego kwotę 400 zł., na utworzenie warstatu robót drutowych, na maszynach dotąd w kraju nie używanych, a komisya petycyjna wnosi na ten cel tylko kwotę 200 zł. Kto jest za kwotą większą, to jest za udzieleniem 400 zł., zechce rękę podnieść. (Wątpliwość.) Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Nie ma kompletu w Izbie. Będę więc prosił panów kwestorów, chociaż już dzwoniłem, aby byli łaskawi posłom bawiącym poza salą, dać znać, że nie ma kompletu.

(Kilku posłów wchodzi do sali.)

Jesteśmy teraz w komplecie, przystąpimy więc do ponownego głosowania.

Są dwa wnioski, wniosek p. Jasienickiego o danie subwencyi pannie Michalinie Teodorowiczównej 400 zł. i wniosek komisyi, która proponuje tylko 200 zł. Kto jest za kwotą większą, 400 zł., zechce wstać. (Wątpliwość.) Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Głosowało 46 przeciw i 46 za, w takim razie wniosek upadł. Teraz kto jest za udzieleniem 200 zł. według wniosku komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Kwota 200 zł. uchwalona.

Dalszym przedmiotem jest sprawozdanie komisyi petycyjnej o prośbie Teodora Krupy, kierownika szkoły w Olszycach, o zaliczkę na płacę.

Sprawozdawca p. ks. Sawa (czyta):

Sprawozdanie

komisyi petycyjnej o prośbie Teodora Krupy, kierownika szkoły w Oleszycach, celem udzielenia zaliczki na płacę równającej się półrocznej płacy w kwocie 250 zł. spłacalnej w 48 miesięcznych ratach.

Wysoki Sejmie!

Teodor Krupa, kierujący nauczyciel dwuklasowej szkoły w Oleszycach, udaje się z prośbą do Wysokiego Sejmu o udzielenie zaliczki na płacę do wysokości tejże, tj. do kwoty 250 zł. spłacalnej w 48 miesięcznych ratach popierając swoją prośbę następującymi motywami:

1) że w ciągu dwumiesięcznej choroby na tyfus brzuszny, tj. w Styczniu i Lutym b. r., jak niemniej choroby dziecka na anginę w Marcu, później żony na niedokrewność popołogową popadł w długi lichwiarskie;

2) że na opłacenie odsetek od tych długów całą prawie płacę co miesiąca obraca, w skutek czego z rodziną z 7 dusz składającą się utrzymać się nie może;

3) że chcąc się przenieść w celu kształcenia dzieci na posadę do miasta posiadającego szkoły średnie, zamyśla złożyć egzamin do szkół wydziałowych, a kosztów stąd powstać mogących ponieść nie jest w stanie; że wreszcie

4) na stałej posadzie odsłużywszy lat 10, ma prawo do emerytury, zatem spłata rat jest zabezpieczoną, zaś w obec obawy zajść mogącej śmierci gotów złożyć policę krakowskiego Towarzystwa na ubezpieczenie życia; dalej tłumaczy się petent, że ponieważ Wysoka c. k, Rada szkolna krajowa nie ma funduszu na zaliczki i nie może petentowi przyjść w pomoc, widzi się zmuszonym szukać ratunku u Wysokiego Sejmu.

Dwa świadectwa lekarskie, mianowicie lekarza sądowego z Lubaczowa i dra Adolfa Górskiego z Jarosławia potwierdzają zgodnie, że petenta przez 2 miesięcy, Styczeń i Luty b. r. leczyli na tyfus brzuszny; lekarz sądowy z Lubaczowa stwierdza prócz tego, że leczył dziecko petenta w Marcu

b. r. na anginę, a żonę na niedokrewność popołogową; świadectwo zwierzchności gminnej w Oleszycach stwierdza, że petent prócz kilkoro dzieci utrzymuje podeszłą matkę i owdowiałą siostrę; z dekretu c. k. Rady szkolnej okręgowej poznać można, iż petent Wysoką c. k. Radę szkolną krajową zadowalnia pod względem pilności i prowadzenia się, wreszcie Nr. 31. pisma „Szkoła“ z dnia 29. Lipca 1876 r. zawiera podziękowanie zwierzchności gminnej Oleszyc dla petenta za chwalebne prowadzenie szkoły.

Uwzględniając niezwykłe wyjątkowe położenie petenta, gdzie przez całe 3 miesięcy śmiertelne choroby goszczą pod dachem jednego człowieka, który na zwalczenie ich o 4 mil sprowadzać musi lekarzów, uwzględniając dobre prowadzenie się i gorliwość w wypełnianiu obowiązków petenta, komisya nie może zapoznać rozpaczliwego położenia tego człowieka, któremu należy przyjść w pomoc w niedoli, której nie zawinił. a że i na wypadek śmierci petenta nie grozi funduszowi krajowemu strata, tedy pozwala sobie komisya uczynić następujący wniosek:

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu znieść się z c. k. Radą szkolną krajową, celem udzielenia Teodorowi Krupie, kierującemu nauczycielowi 2-klasowej szkoły w Oleszycach, zaliczki na jego płacę w wysokości 250 zł., spacalnej w 48-miesięcznych ratach.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto się zgadza z odczytanym wnioskiem komisyi petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej o prośbie Franciszki Hauptmann, wdowy po kontrolorze dóbr funduszowych Winniki o podwyższenie pensyi wdowiej. Sprawozdawca p. ks. Sawa ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Sawa (czyta):

Sprawozdanie

komisyi petycyjnej o prośbie Franciszki Hauptmann, wdowy po kontrolorze dóbr funduszowych Winniki o powyższenie pensyi wdowiej.

Wysoki Sejmie!

Pomieniona wdowa po kontrolorze Janie Hauptmanie otrzymała jeszcze w r. 1866 na mocy rozporządzenia powiatowej Dyrekcyi skarbowej Lwowskiej z dnia 25. Września 1866 l. 20.678 pensyą roczną w kwocie 149 zł. 45 ct., a córka jej Karolina, datek z łaski w rocznej kwocie 24 zł. Wysoki Sejm uchwałą swoją z dnia 3. Maja 1875 podwyższył pensyę rzeczonej wdowy ze 149 zł. 45 ct. na 180 zł., a datek z łaski jej córki Karoliny z 24 zł. na 48 zł. Córka ta wyszła zamąż w Lutym 1879.

Wdowa Franciszka Hauptmann prosi więc o podwyższenie swej pensyi na 300 zł., ewentualnie na 250 zł., a nareszcie choć na 228 zł., t. j. o 48 zł., które jej odpadły po zamążpójściu córki, i uzasadnia swoją prośbę poszczególnie tą okolicznością, że w tych czasach pensye wszystkich urzędników tak podwyższone zostały, że najniższy urzędnik Wydziału krajowego rocznej płacy 900 zł. pobiera, a żona jego ma sperandę, co najmniej na 300 zł. rocznej pensyi — że taraz o 180 zł. we Lwowie wyżyć nie można — że jest wiekowa i słabowita (chroniczny reumatyzm stawowy i głuchota), co świadectwo lekarskie stwierdza.

Komisya petycyjna uznaje prawdziwość przytoczonych motywów petentki i w obec podeszłego wieku 77miu lat a drobnej kwoty petycyowanego podwyższenia, nie byłaby przeciw przyznaniu jej takowego; z powodu jednak, że petentka pobiera pensyę z funduszu stypendyjnego ś. p. kanonika Głowińskiego dóbr Winniki z przyległościami i komisya wiedzieć nie może, czy rzeczone podwyższenie nie uszczupli funduszu tego w tym kierunku, iżby któremu z zobowiązań stypendyjnych trudności urość mogły, tedy pozwala sobie tylko wnieść:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Franciszki Hauptmann, wdowy po kontrolorze dóbr funduszowych Winniki o podwyższenie pensyi wdowiej o 48 zł w. a., odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi petycyjnej zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej o prośbie Antoniny Sokolińskiej z mężem Alojzym Sokolińskim o udzielenie zapomogi na wychowanie dzieci. Sprawozdanie p. Michał Popiel ma głos.

Sprawozdawca p. Michał Popiel (czyta):

Sprawozdanie

komisyi petycyjnej nad prośbą Antoniny Sokoliń-

skiej z mężem Alojzym Sokolińskim o udzielenie zapomogi na wychowanie dzieci.

Wysoki Sejmie!

Alojzy Sokoliński, nauczyciel szkoły wydziałowej w Samborze służy lat 24 w swoim zawodzie, a tylko jeden 5-letni dodatek służbowy w kwocie 50 zł. w. a. pobiera. Jest ojcem 8ga dzieci, z których 6cioro do szkół uczęszcza, a z tych dwie córki biorą wykształcenie na nauczycielki szkół ludowych w seminaryum żeńskiem w Przemyślu, a chociaż obiedwie celującym postępem i wzorowymi obyczajami się wyszczególniają, jedna tylko, tj. Bronisława została obdarzoną stypendyum w kwocie 40 zł. w. a. z funduszu krajowego. Przy tak licznem potomstwie znajduje się rodzina Alojzego i Antoniny Sokolińskich w opłakanym stanie, tak, że częstokroć i na chlebie powszednim zbywa.

Te wszystkie okoliczności potwierdza świadectwo urzędu parochialnego (ks kanonik Smoleński) i zwierzchności gminnej i przemawia gorąco za petentami. Alojzy Sokoliński pełni swoje obowiązki jako nauczyciel szkoły wydziałowej wzorowo, z tych powodów komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę Antoniny i Alojzego Sokolińskich, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarte.

P. Haller. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Sprawozdawca komisyi petycyjnej, p. ks. Sawa powiedział, że komisya petycyjna na niczem opierać się nie może, tylko na uczuciu. Uczucie może bardzo daleko zaprowadzić, jest to podstawa nadzwyczaj szeroka i może niebezpieczna. Wysoba Izba nie powinna uważać się za instytucyę dobroczynną, tymczasem dziś mamy na porządku dziennym kilka petycyj z wnioskami komisyi petycyjnej, w tym duchu załatwić się mających, jak gdyby Sejm był w istocie instytucyą dobroczynną. Wprawdzie za prośbą tych petentów, którą komisya przedkłada, przemawiają niektóre okoliczności, jednakże, gdybyśmy uwzględniali wszystkie takie prośby, to w przyszłości mielibyśmy nie kilka ani kilkanaście, ale tysiące takich próśb, które trzebaby załatwiać tak samo, bo takich, którzy np. mają ośmioro dzieci chodzących do szkoły jest bardzo dużo.

Uczuciem samem powodować się nie można, ale należy także dbać o to, co kraj może zrobić i co do Sejmu należy. Uczuciem miłosierdzia Sejm kierować się nie powinien, chyba w razach bardzo wyjątkowych, a dzisiejsze petycye do takich wyjątków nie należą. Dla tego przeciw wszystkim takim petycyom głosować będę.

Co do tej petycyi w szczególności wnosi komisya, aby odstąpić ją Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia, to znaczy: dajmy Wydziałowi krajowemu polecenie, aby wypłacił pewną kwotę nie w imieniu swojem, lecz w imieniu Sejmu, ale Wydział krajowy mógłby wziąć tę kwotę chyba z funduszu dyspozycyjnego nie mając na to funduszów. Dotąd Sejm tym funduszem nie rozporządzał, Wydział robił z nim co mu się podobało. Gdyby zatem miał być przyjęty wniosek, odstąpienia Wydziałowi krajowemu petycyi do uwzględnienia, należałoby zarazem dać mu możność jej uwzględnienia, t. j. wyznaczyć na ten cel pewną kwotę w budżecie.

Z tych powodów wnoszę przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi.

P. Józef Michałowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Józef Michałowski ma głos.

P. Józef Michałowski. Zwracam uwagę Wysokiego Sejmu, że przed kilkoma dniami petycya podana przez osobę bezwarunkowo w przykrzejszem położeniu się znajdująca, została odrzucona. Była to prośba o udzielenie subwencyi rolnikowi, który ma pięcioro dzieci ociemniałych. Jeżeli Wysoki Sejm tamtą petycyę odrzucił, to sądzę, że powinien i tę odrzucić, gdyż wychodzę z tej zasady, że Sejm takie zapomogi powinien pozostawić prywatnej inicyatywie.

P. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek: P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. P. Haller przytoczył tu słowa p. ks. Sawy, że komisya petycyjna powinna odwoływać się do uczuć. Mnie się zdaje, że p. ks. Sawa nie czytał tu Ewangielii, lecz mówił tylko od siebie. Nie potrzebnie więc p. Haller na to się powoływał, skoro komisya tego powiedzenia nie przyjmuje.

Zapowiada p. Haller, że będzie głosował przeciw wszystkim takim petycyom. Żałuję, że p. Haller pierwej tak nie głosował, gdyż teraz trudno będzie odwołać to, co już raz zostało uchwalone i odrobić się więcej nie da.

Co się tyczy tej sprawy, o której mowa, to nie tylko dla tego, że petent ma ośmioro dzieci, komisya wnosi przychylne załatwienie, ale także i dla jego zasług, które referent komisyi w sprawozdaniu podniósł.

Co się tyczy referenta samego, to zapewne po raz pierwszy trafiło się p. Popielowi, że może przyjść z przychylnym wnioskiem przed Wysoką Izbę, gdyż dotąd zawsze przychodzi on tylko z wnioskiem do porządku dziennego. (Wesołość.) Zechce więc Wysoka Izba to jego pierwsze wystąpienie uwzględnić i przychylić się do jego wniosku.

JW. Marszałek: Nikt więc głosu nie nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Michał Popiel. Już to komisya petycyjna bez kwestyi nie obfituje we wnioski, któreby zagrażały uszczerbkiem a nawet nadwerężeniem funduszu krajowego. Największa część jej wniosków zmierza do porządku dziennego. Otóż zaledwie dziś kilka jest petycyj, zreferowanych w ten sposób, że wnosimy na jakie takie wynagrodzenie. Chociażby wnioski te czynione były na podstawie uczuć, to sądzę, że uczucia z tej Wysokiej Izby całkiem wykluczać nie można.

Co do zarzutu p. Hallera, że ta petycya ma być odstąpiona Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia, bez oznaczenia sumy, to sądzę, że będzie to właśnie z korzyścią, bo przez to nie wiąże się rąk Wydziałowi krajowemu, tak, iż będzie on mógł dać 50, 60 lub 100 złr., w miarę tego, jak fundusze jego, czy ten fundusz dyspozycyjny wystarczy. Jeżeli Wysoki Sejm daje fundusz dyspozycyjny do rozporządzenia nim Wydziałowi krajowemu, to Wydziałowi krajowemu zupełnie to nie ubliża, jeżeli Sejm daje mu zarazem skinienie, że w tym i tym przypadku, ten lub ów petent ma być uwzględnionym.

Co się tyczy okoliczności, że petent na takie uwzględnienie nie zasługuje, to już szanowny prezes komisyi petycyjnej to wyłuszczył, ja zaś powtórzę tylko treść wniosku i proszę, aby Wysoka Izba raczyła takowy uchwalić. (Czyta powtórnie wniosek komisyi.)

JW. Marszałek: Przystępujemy do głosowania. Komisya petycyjna wnosi: „Prośbę Antoniny i Alojzego Sokolińskich odstępuje się Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia“.

P. Haller. Ja postawiłem wniosek przejścia do porządku dziennego.

JW. Marszałek: Kto jest za przejściem do porządku dziennego nie będzie głosował za wnioskiem komisyi. Kto więc jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Wątpliwość.) Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu głosów.) Jest 39. głosów, przeciw 35. Wynik okazuje, że znów nie ma kompletu w sali.

Wobec tak słabego kompletu, zamykam posiedzenie. Następne posiedzenie jutro o godzinie 11tej. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia jest następujący:

Porządek dzienny

13. posiedzenia, 4. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we czwartek dnia dnia 6. Października 1881. o godzinie 11tej przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie sprzedaży gruntu w Nowym Sączu, należącego do funduszu szkół ludowych. — Sprawozdawca poseł Pietruski.

2. Sprawozdanie komisyi budżetowej nad przedłożeniem Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków za rok 1879. — Sprawozdawca poseł Goldman.

3. Sprawozdanie komisyi budżetowej nad przedłożeniem Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych za rok 1879. — Sprawozdawca poseł Romanowicz.

4. Sprawozdanie komisyi kultury krajowej o petycyi Towarzystwa rybackiego w Krakowie w przedmiocie wydania ustawy o ochronie ryb. — Sprawozdawca poseł Rey.

5. Wybór jednego członka do komisyi dla konkurencyi kościelnej.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. po południu.

I. Związkowa Drukarnia.